Nr. 194. Łódź, Czwartek 18 Lipca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Błędy niedawnej przeszłości *).

Minęło blisko półtora roku od chwili wybuchu wojny. W tym czasie odpowiedzialni i nieodpowiedzialni politycy w zaborze rosyjskim składali wciąż przeróżne deklaracje, urabiali w kierunku raz przez siebie obranym opinję publiczną w Warszawie, tworzyli partyjne lub bezpartyjne zjednoczenia dla wygłaszania tych lub innych postulatów na własną rękę.

Tak trwało w Polsce do zajęcia Warszawy. Po odcięciu kraju część tych działaczy wolontarjuszów przeniosła się do Petersburga. Pracują oni i tutaj dalej w tym samym kierunku, nie bacząc na to, że grunt usunął się im z pod nóg, że te lub inne propozycje w decydowaniu sprawy polskiej już do nich nie należą, że szczególniej w y p r a s z a n i e tego lub owego jest dziś już również nierealne, jak zresztą zawsze było uwłaczające godności narodowej.

Możnaby przejść milczeniem ten smutny okres rwania się do polityki ludzi niepowołanych, ludzi, którzy w przeszłości już zdali egzamin ze swej nieudolności na zjazdach w Pradze, oraz w innych chwilach, dla narodu nie mniej ważnych. Jednakże sądzę, że odtworzenie w pamięci oddzielnych momentów tej pseudo - „działalności" politycznej jest koniecznem. Wszelkie błędy, nietakty, popełniane przez ludzi, mianujących się przedstawicielami narodu, winny być oświetlane bezstronnie, chociażby dla tego jednego, żeby się stały ostrzeżeniem na przyszłość. W tym celu winniśmy uprzytomnić sobie akcję polską od sierpnia 1914 roku do chwili obecnej, kiedy po uroczystych oświadczeniach politycznych, zrujnowani materjalnie i zdemoralizowani, nie przestajemy w przedpokojach petersburskich kołatać o autonomję dla Królestwa, używając do tego sposobów, nie licujących z powagą i istotą obecnej chwili dziejowej.

2-go sierpnia 1914 roku poseł do Dumy państwowej, Jarosiński, oświadczył w Dumie, w imieniu Koła polskiego, że Polacy bez wahania pójdą wspólnie z państwem rosyjskiem na krwawą walkę przeciw germanizmowi z całym światem słowiańskim. Można było mieć wątpliwości, czy kategoryczne oświadczenie to było sformułowane odpowiednio, należy jednak przyznać, że było to wystąpienie bądź co bądź doniosłe. Takie stanowisko, zajęte przez Koło polskie, wywołało 14-go tegoż sierpnia 1914 roku odezwę do narodu polskiego naczelnego wodza wojsk rosyjskich. Wielki książę obiecywał Polakom urzeczywistnienie marzeń ich ojców i dziadów, połączenie wszystkich ziem polskich w jedną całość, zwiastował dzień, kiedy naród polski będzie zjednoczony i wolny „w swoim języku, wierze i samorządzie".

Akt wielkiej wagi politycznej był dopełniony. Należało spokojnie i z godnością przyjąć te obietnice. Wybrani przedstawiciele narodu uważali za konieczne złożyć u stóp monarchy podziękowanie za przyrzeczenia lepszej przyszłości. Temu już się oparły żywioły biurokratyczne. To było pierwszem ostrzeżeniem. I ktokolwiek z polityków polskich chciał i umiał patrzeć w przyszłość, już widział w owej chwili, że chłodny rozsądek powinien wziąć górę nad skłonnością do zbędnego wylewania swych uczuć, tak powszechnie przyjętego u politykujących Polaków.

Zamiast tego, żeby spełniać od tej chwili uczciwie swój obowiązek państwowy i narodowy, wolontarjusze polityczni, w zjednoczeniach przeważnie partyjnych, z domieszką posłów, utworzyli tak zwany Komitet Narodowy w Warszawie, który ze swej strony ogłosił, już w imieniu narodu polskiego (do czego nie był wcale powołany) gorącą odezwę i w tym kierunku jął urabiać opinję publiczną, nie zastanawiając się nad tem, w jak niebezpieczną, w przyszłości nawet zgubną grę, wikła się wobec narodu.

Nieudatne próby ze stworzeniem legjonów, z wyzwoleniem szkoły i t. d. nie zdołały otrzeźwić naszych polityków z komitetu, zniewoliły jednak bardziej poważnych wśród nich przenieść akcję do Petersburga, do wyższych władz, myślano bowiem dość naiwnie, że właśnie nieustający entuzjazm nad Newą pobudzi chociażby rząd centralny tam, w Polsce, do jakichkolwiek korzystnych dla nas decyzyj.

Ale błąd zasadniczy i tutaj dał te same wyniki.

Należy zauważyć, że równolegle z fałszywem zrozumieniem sytuacji naszej wobec rządu, z niezrozumieniem psychiki rosyjskiej, z brakiem umiejętności przewidywania, z impulsywnem unoszeniem się, prowadzącem do zerwania z logiką, Komitet Narodowy od samego początku mianowania siebie i kooptowania nowych uległych sobie osób do składu swego nie uważał za konieczne wypracować żadnego jasnego i określonego programu swego działania. Grał nastrojami... on, który pouczał innych realizmu. Ci ludzie, tak namiętnie rwący się do odegrania za wszelką cenę jakiejś roli, nie znaleźli w sobie ani zdolności, ani siły do ujęcia wyraźnie swej woli i dążeń. Cała akcja w Warszawie i dalej praca w Petersburgu mogłaby stanąć na podstawach interesu narodowego wyłącznie, nie zaś partyjnych urojeń, mogłaby nie bałamucić opinji publicznej, mogłaby wzbudzić zaufanie i szacunek nawet w przeciwnikach, gdyby Komitet Narodowy, jałowy w czynach, zdołał otwarcie i odważnie postawić swoje postulaty. Ale do tego nie doszło, bo główni działacze Komitetu bali się, jak ognia, nawet wymówić chociażby słowo „autonomja" a, broń Boże, dodać do niej przymiotnik: „polityczna".

Kiedy tymczasem upłynęło dziesięć miesięcy od rozpoczęcia wojny, kiedy z dymem pożarów płonęła połowa Królestwa, kiedy jednak ani na jotę nie został zmodyfikowany system w kraju, wtedy jeden z kierowników Komitetu, poważniej od innych rozumiejący sytuację, za osobistem staraniem wreszcie to osiągnął, iż wyznaczono w Petersburgu jednorazową naradę u prezesa Rady ministrów. Na naradzie tej posłowie polscy wspólnie z przedstawicielami dwu partyj politycznych z Warszawy, w obecności przestawicieli rzadu, mieli sposobność wypowiedzieć się o minimalnych zmianach w kraju, które należałoby urzeczywistnić natychmiast, a również o drogach i środkach do urzeczywistnienia odezwy w.-go księcia z dnia 14 sierpnia.

Narada zebrała się 4-go czerwca. Chwila była poważna, bo po raz pierwszy od lat dziesiątków, przedstawiciele narodu polskiego zostali powołani do jasnego, określonego oświadczenia, czego społeczeństwu polskiemu w danej chwili potrzeba dla obrony i rozwoju życia narodowego. Przewodniczący na posiedzeniu prezes Rady ministrów pytał po kolei siedmiu przedstawicieli Polaków, jak rozumieją oni minimum żądań narodu. H o r r i b i l e d i c t u! sześciu z nich obawiało się wypowiedzieć słowo „autonomja", a kiedy siódmy... w dłuższej przemowie postawił postulat autonomji politycznej, to pozostałych sześciu, lękając się skutków takiego śmiałego wystąpienia, wykluczyli kandydaturę tego siódmego do późniejszej narady polsko - rosyjskiej, opierając się na tem, że jest przedstawicielem... odłączonych już kresów Królestwa. Sam ten motyw był wprost bajeczny. Jest on dostatecznym dowodem, do czego prowadzi w polityce brak odwagi cywilnej, krętactwo i strach przed określonym programem.

Dalszym wynikiem tej pierwszej konferencji, wobec prośby Polaków wniesionej do rządu, była późniejsza, zwołana w końcu czerwca narada polsko - rosyjska, która miała przebieg następujący:

Pozostałych sześciu (po wykluczeniu na ich życzenie siódmego) Polaków wystąpiło z propozycją, aby do tej narady byli wezwani Rosjanie z izb prawodawczych, którzy dowiedli przez swoją działalność polityczną na zjeździe w Pradze, w byłej komisji rosyjsko-polskiej zainteresowania swego sprawą naszą — naprzykład pp.: Chomiakow, Lwow, Stachowicz, Makłakow i inni. Życzeniom tym jednak zadość się nie stało i zamiast ludzi postępowej Rosji, Rada ministrów wezwała do komisji przedstawicieli prawicy i nacjonalizmu w Radzie państwa i w Dumie, i wobec tego już dla każdego Polaka powinno było być jasnem, że niema żadnych danych na to, aby z tej sztucznie splecionej narady mogły wyniknąć jakiekolwiek rezultaty, miarodajne dla wyświetlenia granic niezbędnych zmian i wzajemnych ustępstw.

Z polskiej strony zasiedli do stołu komisyjnego bynajmniej nie przedstawiciele narodu „polskiego", jak ci panowie chętnie siebie w prasie polskiej nazywali, nie wybrane przez rząd jednostki, reprezentujące istotnie społeczeństwo polskie, lecz ludzie, którzy sami poufnie podali swoje nazwiska przedstawicielom rządu, oświadczając, że wyrażają oni opinję polityczną Polski.

Z rosyjskiej strony zjawiły się w komisji wybrane indywidua, które dowiodły poprzednio działalnością swoją w izbach, w życiu społecznem i prasie tylko swojej niechęci do zrozumienia i załatwienia kwestji polsko-rosyjskiej.

I wtedy jeszcze Polacy nie pojęli swojego zadania i obowiązku. Należało im znaleźć ten lub inny powód, by odłożyć a d c a l e n d a s g r a e c a s dalszą bezpłodną, uwłaczającą dyskusję nad najwyższem zagadnieniem naszej przyszłości z ludźmi, którzy na serjo o tem traktować nie byli w stanie i nie mogli. Ale w polityce, jak i w życiu prywatnem, pierwsze fałszywe kroki prowadzą do dalszych coraz to bardziej błędnych konsekewencyj.

Narady rozpoczęły się pod znakiem ogólnego rozstrząsania sprawy polskiej w imperjum rosyjskiem. Złożono tu bez liku dowodów niezrozumienia celu rokowań. Napisano całe foljały protokółów. Trwało to tak długo, dopóki Rosjanie się nie znudzili i nie zaproponowali odroczenia dalszego ciągu bezowocnych dyskusyj, niby to do otwarcia izb, a w samej rzeczy, chcąc tę gawędę bezcelową nareszcie zakończyć. Jednak i teraz Polacy nie zdali sobie sprawy z sytuacji. Zamiast tego, żeby jaknajrychlej skorzystać ze sposobności i zgodą swoją stwierdzić, że mają dosyć jałowych słów — w sierpniu podjęto z polskiej strony znowu kroki w celu wznowienia komisji.

Gdy jednak to się nie udało, zdecydowali nasi pochopni politycy, iż należy bądź samym opracować projekt autonomji i przedstawić go prezesowi już faktycznie nieistniejącej komisji. I dokonali tego, choć się wypierali akcji tej wobec rodaków; przedstawili swój projekt, który też został dołączony do aktów byłej narady. I cóż właściwie zrobiono? Skompilowano wcale niezły wzór autonomji polskiej przy jakiemś prywatnem biurku bez porozumienia i zgody z przypuszczalną drugą częścią tak zwanej komisji, która też absolutnie żadnego udziału w tej robocie nie brała. Ale to nie jest praca polityczna, to jest robota publicystyczna, bo i dzisiaj, i jutro każdy Polak, a tem bardziej kilku Polaków zebranych ma zupełne prawo napisać, podług swojego widzimisię, konspekt przyszłego ustroju Polski, wydrukować go, przedstawić rządowi, oświadczając, że projekt ten jest jaknajlepszy.

Tymczasem tak zwani „przedstawiciele narodu" w byłej komisji dzisiaj oświadczają w pewnych odłamach prasy, że dokonali dzieła historycznego. Jest to niezgodne i z prawdą, i z rzeczywistem znaczeniem tego kroku, tembardziej, że jeżeli w chwili bez wątpienia historycznej dwa społeczeństwa, dwa narody, z udziałem poniekąd rządu, z silniejszej strony, mają dojść do porozumienia, to takie porozumienie może wypłynąć tylko z obopólnej zgody, czego w danym wypadku nie było i niema. Na usilne prośby Polaków rząd zgodził się niby to na narady, ale zainicjował takie, których na serjo wszakże brać nie można było.

Nasi impulsywni politycy prześlepili te oczywiste a obowiązujące ich fakty i bez zgody drugiej strony u r b i e t o r b i, ogłosili swoją koncepcję, mianując ją historyczną, jako coś, co posiada wielką wagę.

Takie eksperymenty, dokonywane niewiadomo dla kogo i po co, mogłyby przechodzić bez wrażenia i skutku, jako wyniki dowolnej działalności pewnych grup politycznych. Ale te próby były, niestety, zainicjowane w imię przedstawicielstwa narodowego, a dlatego zawierały w sobie wielką dozę ujmy i uszczerbku dla godności narodowej i utrudniały tylko poważne postawienie swoich postulatów wobec drugiej strony, co chętnie wyzyskuje każdy ze strony polskiej błędny krok polityczny, każdy dowód krótkowidzostwa w wynikłej sytuacji. Rosjanie w osobie tych jednostek, co szczerze życzą sobie trwałego uregulowania kwestji polskiej, pytają umiarkowanych i zrównoważonych Polaków, co to wszystko oznacza. Proszą o odpowiedź, w jakim celu została podjęta w tych warunkach praca komisyjna, co znaczą te elaboraty autonomiczne i cały sposób prowadzenia rokowań, czy ogół polski się z tem solidaryzuje? Takie wątpliwości mają Rosjanie, a Polacy nieco głębiej odczuwają te błędy polityczne. Sądzą oni, że w chwili, kiedy mapa Europy może być z dnia na dzień ustrojona w inne linje i inne barwy, kiedy polityczny stan całego świata drży w swoich podstawach, nie pora na jednostronne oświadczenia, których nikt na serjo słuchać nie chce.

Rzeczywista polityka narodowa wymaga nietylko wielkiej dozy spokoju, daru przewidywania, ale i prawdziwego zrozumienia sytuacji. W ciężkiej walce o dobro kraju były i są chwile, kiedy dla realnej korzyści ze ściśniętem sercem polityka polska może być zmuszona do przechodzenia przez wąwozy Kaudyńskie, ale zabiegać naprzód, uginać karku bez ostatecznej konieczności w chwilach przełomowych, to znaczy nie prowadzić polityki narodowej, lecz grać w hazard bardzo niebezpieczny i zupełnie zbyteczny.

Oto jest moje przekonanie, którego broniłem przez cały czas mojego posłowania i bronię po dziś dzień, lecz, niestety, bez skutku. Nastały czasy, kiedy czuję, że nie mam już prawa walczyć i przekonywać po cichu. Wiedząc, że sam jeden w otoczeniu partyjnem nic nie wskóram, zmuszony jestem mówić jawnie. A to tembardziej, że z odpowiedzialnych przedstawicieli narodu pozostało kilku ledwie — ster polityki w Rosji dostał się w ręce nieodpowiedzialne... Stanowi to niebezpieczeństwo niesłychane.

Lubomir Dymsza.

*) Artykuł powyższy—jak stwierdzają „Wiadomości Polskie" — stanowi niejako testament polityczny nieodżałowanej pamięci obrońcy Chełmszczyzny, posła L. Dymszy. Napisany na kilka dni przed śmiercią, wskutek interwencji postronnej, nie mógł się długi czas ukazać w druku. Dopiero obecnie pojawił się w petersburskim „Dzienniku Narodowym" (Nr. 220 20-VI 1918).

„Dziękujemy najuprzejmiej".

„Taegliche Rundschau" w notatce zatytułowanej „Dziękujemy najuprzejmiej" pisze:

„Daily News" ogłosiła artykuł, w którym oświadcza, że w myśl tego co Lloyd George powiedział we Francji, Niemcy mogłyby mieć już pokój, gdyby przyjęły formułę pokojową Wilsona. Na przyszłość armja niemiecka nie może już mieć tej podniety, jakoby Niemcy walczyły o swój byt. Gdyby mężowie stanu koalicji mogli wyjaśnić niemieckiemu narodowi, że byt Niemiec jako zorganizowanego państwa będzie tak samo gwarantowany jak byt Anglji lub Ameryki, to wojnę możnaby skrócić o miesiące, jeśli nie o lata.

W tej formie — odpowiada „Taegliche Rundschau", — za pomocą wabnych słówek chcianoby zjednać nas do ustępliwości, abyśmy zrzekli się swoich celów wojennych. Byt Niemiec zagwarantowany przez „Związek narodów" (po rozbiciu niemieckiego militaryzmu i po zrzeczeniu się naszego nietykalnego stanowiska na Zachodzie i Wschodzie) byłby w rzeczywistości strąceniem Niemiec do stanu niewolnictwa pod kontrolą angielską. A z tego rezygnujemy.

Nad Marną i w Szampanji.

Po przeszło miesięcznej przerwie, znowu zagrzmiały działa na froncie zachodnim. Tym razem ofensywa niemiecka rozpoczęła się na przestrzeni od Château — Thierry nad Marną, aż do miejscowości Tahure, położonej w Szampanji, na wschodzie od rzeki Suippe. Szerokość zaatakowanego obecnie frontu wynosi około 90 km., z których 45 km. na zachodzie od Reims i tyleż na wschodzie od tej miejscowości. Na całej tej przestrzeni operują armje niemieckie, wchodzące w skład grupy wojsk niemieckiego następcy tronu.

Jak donosi komunikat niemiecki, wojska grupy następcy tronu odniosły w pierwszym dniu natarcia sukces zupełny. Ofensywę poprzedziła ożywiona walka artyleryjska na froncie pomiędzy rzekami Aisną a Marną, oraz na wschód od Château — Thierry. Jednocześnie z ogniem artylerji wojska niemieckie podjęły drobniejsze przedsięwzięcia, poczem wykonały z powodzeniem atak poprzez Marnę na południowym-zachodzie od miejscowości Jaulgonne, położonej na północnym-wschodzie od Château — Thierry

Prawie jednocześnie zaatakowane zostały stanowiska francuskie położone na południowym - zachodzie i na wschodzie od Reims.

W pierwszym dniu wznowionej ofensywy największy sukces odnieśli Niemcy na froncie między Château — Thierry — Reims. Tu mianowicie, między miejscowością Jaulgonne a okolicą na wschód od Dormans, armja generała-pułkownika v. Boehna przekroczyła Marnę i posunęła się naprzód, w kierunku południowo-wschodnim. W tem miejscu południowy brzeg Marny przedstawia strome zbocza, zaś dalej ciągnie się teren lesisty, bardzo trudny do przebycia, gdyż silnie przez Francuzów zabezpieczony. Przeprawę przez Marnę ułatwiły znacznie oddziały pionierów, które już o świcie, dnia 16 lipca przeprawiły przez rzekę oddziały szturmowe, które zdobyły wspomniane powyżej zbocza i przełamały wśród uporczywych walk teren lesisty pierwszego stanowiska bronionego przez wojska francuskie i przysłane na pomoc, włoskie. Jednocześnie, po zbudowanych szybko przez Marnę mostach, przeprawiły się świeże siły niemieckie, które odrzuciły przeciwnika ku jego tylnym linjom, ciągnącym się pod Coude la Chapelle — Comblizy — Mareuil. Inna część armji niemieckiej, operująca na północy od Marny, wydarła Francuzom i Włochom ich pierwsze stanowiska położone między rzekami Ardre i Marną. Pod wieczór wojska niemieckie przekroczyły w tem miejscu linję Mareuil — Cuchery — Chaumuzy — Vrigny, zbliżając się od zachodu do gór pokrytych gęstym lasem, zwanych „Montagne de Reims“.

Na wschodzie od Reims operacje zaczepne prowadziły armje generałów v. Mudra i v. Ernema. Armje te zaatakowały wojska francuskie operujące w Szampanji na przestrzeni od Prunay (na wschodzie od Reims) aż do Tahure. Na tej przestrzeni Francuzi cofnęli się, pozostawiając pierwsze swe stanowiska w rękach Niemców. Pomimo nadzwyczaj zaciętej obrony Niemcom udało posunąć się naprzód na południe od Nauroy — Maronvillers i obsadzić łańcuch wzgórz Cornillet, oraz pole wyrw zeszłorocznej bitwy wiosennej, aż do t. zw. starej drogi Rzymian, na północny-wschód od Prosnes.

Na wschodzie od rzeki Suippe odebrano Francuzom teren, ciągnący się pomiędzy Auberive a okolicą na południowym - wschodzie od Tahure. Do chwili obecnej Francuzi trzymają się na wschodzie od Reims na froncie na północ od Prosner — Souain — Perthes. W pierwszym dniu ofensywy Niemcy zabrali do niewoli, jak głosi komunikat niemiecki, 13,000 jeńców.

Francuzi przeszli wieczorem do gwałtownych kontrataków tak na południowym-zachodzie od Reims i pod Château—Thierry, jak również i w Szampanji. O wynikach tych kontrataków komunikaty urzędowe nie doniosły jeszcze nic stanowczego. Wiadomo jedynie, iż nowa sytuacja w Szampanji pozostała bez zmiany.

Na pozostałej części frontu zachodniego również toczyły się ożywione walki lokalne.

Kłopoty z „Deutsche Zeitung“.

Berlin, 17 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Organ kanclerski „Norddeutsche Allgemeine Ztng.“ pisze półurzędowo:

Wiadomość, podana przez „Deutsche Ztg.“ o tem, jakoby sekretarz stanu v. Kühlmann miał się wyrazić w kółku swoich najbliższych znajomych, **że Alzacja i Lotaryngja jest i pozostanie najlepszym niemieckim przedmiotem wymiany**, jest najzupełniej zmyślona.

Rozwiązanie parlamentu angielskiego.

Haga, 17 lipca.

(Telegram W. A. T.).

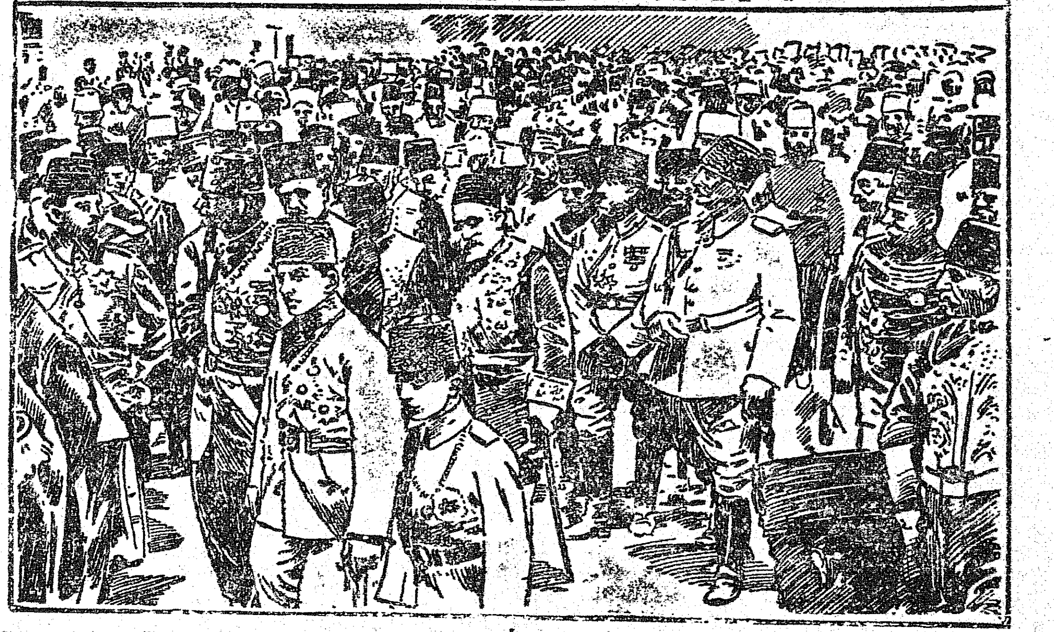
„Holalnds Niews Bureau“ donosi z Londynu:

Dobrze poinformowane koła parlamentarne zapowiadają rozwiązanie parlamentu na koniec października. Wybory ogólne wyznaczone mają być na 15 listopada.

Listy wyborcze zawierać będą 50 miljonów wyborców, w tej liczbie jedna trzecia do dwóch piątych kobiet.

UROCZYSTOŚCI POGRZEBO WE KONSTANTYNOPOLU.





Pogrzeb zmarłego sułtana, Mahmeta V-go, odbył się w stolicy Turcji z tradycyjną świetnością. Ilustracje nasze przedstawiają: górna — wyniesienie zwłok z pałacu cesarskiego, dolna zaś — ostatnią posługę na miejscu wiecznego spoczynku.

Na Zachodzie.

Genewa, 17 lipca.

Prefekt departamentu Sekwany zarządził budowanie stałych okopów na peryferjach obozu obronnego Paryża.

Prace w tym kierunku mają się rozpocząć w najbliższym czasie.

Genewa, 17 lipca.

Mimo zamknięcia granicy francuskiej zdołały się tu już przedostać pierwsze wiadomości o wrażeniu, jakie we Francji wywołało pierwsze uderzenie niemieckie.

Do Paryża znowu napływają zbiegowie z okolic zagrożnych. Ci, nie zatrzymując się, muszą się dalej udawać wgłąb Francji.

W stolicy Francji panuje lęk i niepewność. Zdenerwowanie wzmaga się pod wpływem nowych zarządzeń władz wojskowych o ruchu ulicznym. Grozę położenia powiększa ostrzeliwanie miasta z dalekonośnych dział niemieckich. Ludzie chodzą jak błędni, usiłując pocieszać się, jak się im wydaje, ostatnią deską ratunku, mianowicie pomocą amerykańską, o której w ostatnich czasach tyle słyszeli.

Zurych, 17 lipca.

„Zürcher Morgenpost“ donosi:

Podług dziennika „Victoire“, **zarządziło francuskie główne dowództwo wojskowe wysłanie dotychczasowej załogi Paryża natychmiast na front.**

Motywów tego zarządzenia nie podano.

„Victoire“ zarządzenie to nazywa nadzwyczaj ostrem i dotkliwem, ze względu na to, że w załodze Paryża służyły przeważnie roczniki starsze.

Na miejsce dotychczasowej załogi mają przybyć do Paryża wojska belgijskie, wszystko przeważnie roczniki młodsze.

Lugano, 17 lipca.

Ostatnie dzienniki włoskie, które tu nadeszły, pełne są rozważań na temat mającej nastąpić ofensywy niemieckiej.

Pisma spodziewają się jej na terytorjum Reims. W głosach prasy włoskiej **przebija się denerwujące oczekiwanie i niepokój.**

Nawet bezpośrednia sytuacja w Wenecji pism włoskich tak intensywnie nie zajmuje, jak niewyraźne jeszcze, ale **ponure odgłosy z francuskiego frontu.**

Amsterdam, 17 lipca.

Z Londynu nadeszły tu wiadomości dość skąpe jeszcze, w każdym jednak razie wystarczające, ażeby wywnioskować, jakim niepokojem stolica Anglji przyjęła ostatnie wiadomości z frontu francuskiego.

Wiadomości te kulminują w tem, że na Zachodzie znowu rozpoczyna się jakiś zdecydowany krok ze strony Niemców. Największe obawy budzi nieświadomość, gdzie Niemcy uderzą i jakiego rodzaju będzie teraz 'niespodzianka, jaką Hindenburg ukuł w swojej kuźni planów.

Rotterdam, 17 lipca.

„Neuwe Rotterdamsche Courant“ donosi z Londynu:

Generał Maurice pisze w „Daily Chronicle“, że celem Niemców jest zmuszenie Francuzów ażeby pościągali wszystkie swe rezerwy z północy i kolejno je zużywali.

Celem ich jednak może być także rozszerzenie podstawy operacyjnej przeciwko Paryżowi, lub ewentualnie także podjęcie na wielką skalę zakrojonego zamachu w kierunku zadania jaknajwiększych strat armji francuskiej.

Jak dotychczas nic nie da się powiedzieć o tem jaką drogę obrał Hindenburg. Nie jest wykluczone, że nie powziął on jeszcze decyzji wobec tego należy zaczekać co się z tego wszystkiego w najbliższych dniach wykluje.

Rosja chce zawrzeć sojusz z Niemcami.

Kolonja, 17 lipca.

Z Kopenhagi donosi „Kölnische Ztg.“:

Przez Helsingfors nadeszły tu pewne wiadomości z Petersburga wedle których **tamtejsza prasa rosyjska pełna jest rozważań na temat naglącej konieczności rewizji traktatów Rosji z koalicją.**

Wiele dzienników zupełnie otwarcie oświadcza się w kierunku zawarcia najformalniejszego sojuszu z Niemcami.

Finlandja monarchją?

Haga, 17 lipca.

Wedle wiadomości z Helsingforsu, sejm przyjął w drugiem czytaniu przedłożenie w sprawie zaprowadzenia monarchji 57 głosami przeciw 52.

Przystąpiono już do trzeciego czytania.

Jest bardzo mało prawdopodobnem, czy uda się rządowi zdobyć konieczne dwie trzecie głosów dla swego przedłożenia.

Terror przeciw terrorowi.

Moskwa, 17 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Prawda“ opisuje zajścia w Jarosławiu, gdzie bolszewicy zostali zabici przez oficerów kontrrewolucyjnych i zwraca uwagę na konieczność zastosowania masowego terroru, który, zgodnie z postanowieniem świeżo odbytego wszechrosyjskiego zjazdu sowietów, winien stanowić środek walki z burżuazją.

„Bublikowy i Ceretellowie — kończy dziennik — organizują terror przeciwko nam, my odpowiemy masowym terrorem w państwie całem.

„Norddeutsche Allg. Ztg.“ o stosunkach w Rosji.

Berlin, 17 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Nordeutsche Allgemeine Ztg.“ pisze w dziale redakcyjnym:

Obce wpływy w Rosji stają się coraz większe. Z jednej strony występuje tu czynnie koalicja, podzieliwszy swoje role: Anglicy z nierozłącznymi narodami pomocniczymi, tym razem Serbami, działają na północy; Francja popiera ruch czeski, Japonja operuje na Dalekim Wschodzie, Amerykanie zaś zabezpieczają sobie korzyści ekonomiczne. Z drugiej strony **w Rosji wzmaga się nastrój na korzyść interwencji Niemiec.**

Według posiadanych tu głosów wchodziłyby tu w rachubę następujące stronnictwa i warstwy ludności: monarchiści, część październikowców i kadetów (aktualnem jest zwłaszcza stanowisko Milukowa względem państw centralnych), szlachta, znaczna część oficerów, wyższych kół wojskowych i dawnych urzędników i wreszcie bezsprzecznie znaczna część ludności wiejskiej (chłopów), wśród której nastrój antiniemiecki dotąd najmniej się uwydatnił.

Koalicja rozporządza i dziś jeszcze w Rosji wielu zwolennikami, ale i w tym kierunku zauważyć się daje do pewnego stopnia zmiana nastroju. Przyczyna tego tkwi w obawie zupełnego utracenia samodzielności narodowej, o ileby państwa koalicyjne uzyskały wpływ decydujący na wewnętrzne stosunki rosyjskie. **Dotychczasowy blok rządowy, złożony z bolszewików i lewych socjal - rewolucjonistów uważać można za rozbity.**

Bardzo zwłaszcza groźnie kształtują się dla bolszewików stosunki na prowincji, gdzie wpływ lewych socjal-rewolucjonistów i innych żywiołów antibolszewickich silniejszy jest, aniżeli w centrum. Dziedziny rządów bolszewickich w kraju całym tworzą dziś już oazy tylko, względnie bezpiecznymi czują się bolszewicy już tylko w szeregu większych miast. Mają więc do wyboru albo dalsze **stosowanie bezwzględnego terroryzmu**, albo też porozumienie z innemi skrajnemi grupami socjalistycznemi.

Coraz goręcej na Murmanie.

Moskwa, 17 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Nowaja Żizń“ donosi, że wobec jawnie wrogiego postępowania wojsk koalicyjnych w kraju murmańskim, sowiet miejscowy nakazał niezwłoczną częściową mobilizację wszystkich wojsk artyleryjskich i pionierów, zarządził oddanie broni i wzbronił wszelkiej agitacji kontrrewolucyjnej.

Dnia 4-go lipca przybył na wybrzeże murmańskie okręt z angielskim wice-admirałem.

A Lenin i Trocki redagują dekrety.

Sztokholm, 17 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Donoszą tu z Moskwy:

Trocki i Lenin zwracają się do ludności codziennie z coraz to nowemi dekretami i odezwami, nawołującemi do popierania rządu sowietów w przededniu katastrofy.

Ruch anibolszewicki rozszerza się na całą Rosję. **Ludność domaga się zwołania konstytuanty.**

W Petersburgu i we wszystkich gubernjach północnych i środkowo - rosyjskich niema od kilku dni wcale chleba. **Głód to największy wróg bolszewizmu.**

Jeszcze o mowie kanclerza.

Berlin, 17 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi z Paryża:

„Temps“ pisze o mowie kanclerza, że Belgja nie zgodzi się nigdy na jakiekolwiek warunki natury gospodarczej, militarnej, albo politycznej, ani też na jakiekolwiek ograniczenie niezależności swojej.

Belgja musi sama, wolna od wszelkich wpływów, w pełni suwerenności swojej, o sobie stanowić. Belgja w porozumieniu ze sprzymierzeńcami sama pertraktować będzie z Niemcami tylko w sprawie odszkodowania i gwarancyj, których dla osłony przed nowym napadem ma prawo żądać.

Kanclerz uważa jednak Belgję ciągle jeszcze jako przedmiot wymiany.

Bitwa nad Marną.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 17 lipca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

Akcja bojowa ożywiła się dopiero w godzinach wieczornych. W atakach wywiadowczych na południo-zachód od Ypern wzięliśmy jeńców.

Na południo-zachód od Hebuterne ponowił nieprzyjaciel bez powodzenia swoje ataki.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Walki miejscowe w dolinie Sevieres i na zachód od Chateau—Thierry.

Na połodnio-wschód Courtemont posunęliśmy nasze linje aż do odcinka Sarmolin.

Nieprzyjaciel znacznemi siłami prowadził gwałtowne kontrataki przeciw naszemu frontowi na południowym brzegu Marny. Natarcia jego przy ciężkich stratach, miejscami po uporczywej walce, rozchwiały się przed naszemi linjami.

Na północnym brzegu Marny powiększono sukcesy pierwszego dnia ataku.

Po odparciu francuskich kontrataków uderzyliśmy za wrogiem aż do wyniosłości na północ od Venteuil i, walcząc przekroczyliśmy lasy Bodsmat i Królewski.

Z obydwu stron rz. Ardras odparliśmy nieprzyjaciela na wyżynę reimską między Venteuil i Pourcy.

Na wschód od Reims sytuacja się nie zmieniła. Linję nieprzyjacielską trzymaliśmy pod gwałtownym ogniem i ulepszaliśmy nasze stanowiska u Drogi Rzymskiej i nad rz. Suippes. Na północno-zachód od Massiges zdobyliśmy kilka ufortyfikowanych wzgórz.

Liczba jeńców wzrosła więcej niż do 18000.

—:—

Nad polem bitwy zestrzelono wczoraj znów 36 nieprzyjacielskich samolotów i 2 balony na uwięzi. Porucznik Menckhoff odniósł 37 i 38 zwycięstwa napowietrzne, porucznik Loewenhardt 37, nadporucznik Loerzer 26, porucznik Bolle 22 i wicefeldfebel Thon 21 zwycięstwo napowietrzne.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 17-go lipca wieczorem:

Nowe kontrataki francuzów na południowym brzegu Marny odparto. Zresztą położenie nie uległo zmianie.

Z frontu zachodniego.

Berlin, 17 lipca.

Doniesienie Biura Wolffa:

Prawie wszędzie odbyło się przejście przez mosty pontonowe bez przeszkód.

We wczesnych godzinach rannych zdobyto Dormans i zaraz potem padły, mimo gwałtownej obrony, wioski nad rz. Marną: Bouilly, Sauvigny, Courtiezy, Soilly, Chavenay, Vassy, Bouqaigny i Froissy.

W uporczywej walce z mężnie broniącym się wrogiem zdobyto w szybkim ataku łańcuch wzgórz i kontynuowano posuwanie się naprzód w kierunku południowym i wschodnim. Już koło południa stworzono wielki przyczółek, zdobyto Mareuil le Porti na północnym wschodzie od niego, leżący na wierzchołku góry Chevillon sur Marne,

Jeńcy wyrażają się z wielkim przygnębieniem. Kilku z pośród nich oświadczyło, że od ośmiu dni oczekiwali codziennie niemieckiego ataku.

Przygotowano wszystko do odparcia tego ataku i przygotowania te stale wzmacniano.

Bezskuteczność wszystkich środków przygnębia jeńców więcej, niżby to mogło uczynić nieoczekiwane zwycięstwo.

Berlin, 17 lipca.

Biuro Wolffa donosi:

Lewego skrzydła Reims broni leśny teren górski Nauroy-Moronvillers, które stanowi prawie forteczne oparcie, dzięki słynnym od początku wojny gołym szczytom, jak Cornillet, Hochberg, Heilberg, Poelberg i Fichtelberg. Tutaj właśnie załamała się w 1917 roku wiosenna ofensywa generała Nivelles. Za cenę niezwykłych strat udało się przewadze nieprzyjacielskiej, po zmiennych walkach od 17 do 30 kwietnia 1917 roku, objąć w posiadanie panujące nad terenem, wierzchołki. Wzgórza te dawały francuzom stały wgląd w wypadki, rozgrywające się daleko na naszych tyłach. Pozatem wykonywał nieprzyjaciel z granicznych wzgórz tego stanowiska, Monte Cornillet i Fichtelbergu, uciążliwe ciśnienie oskrzydlające na nasze linje nad rozległym grzbietem i przy Baudesincourt. Do obrony nadaje się teren już z natury rzeczy, przez swą obfitą falistość, poprzerzynaną kawałkami lasów i wyposażoną w liczne punkty obserwacyjne. Wszędzie tam znajduje obrońca ukrycie przed atakującym, który biedz musi przez otwarte dla strzałów pole. Przez wzgląd na powyższą wartość taktyczną wybudowali francuzi w ciągu roku ten wielki grzbiet górski jaknajpotężniej. Mimo trudności udało się wojskom atakującym zdobyć te wzgórza w pierwszym ataku. Dzisiaj spogląda nasze dowództwo z pooranych granatami wierzchołków daleko w dolinę rzeki Wesle i posiada w ten sposób widok na ruchy wojsk nieprzyjacielskich na terenie wielkich obozów i składów wkoło Mourelont le Grand.

Akcja czecho-słowaków.

Haga, 17 lipca.

„Times" donosi z Pekinu:

Generał Horvat wysłał poselstwo do gen. Dietricha, dowódcy wojsk czecho-słowackich. Wynikiem tego kroku było przyjacielskie spotkanie obydwóch generałów w Grodkowie.

Horvat wyraził gotowość umożliwienia czecho-słowakom korzystania z wschodnio-azjatyckich kolei chińskich.

Wobec tego, że inne oddziały czecho-słowaków obsadziły Irkuck, to będą oni mogli teraz utrzymać we wschodniej Syberji kontakt ze swymi ziomkami.

W tym celu wystosowana zostanie specjalna prośba do rządu chińskiego, aby uzyskać pozwolenie na przemarsz przez Mandżurję.

Z innego źródła dowiaduje się „Times", że w Syberji znajduje się nie mniej, niż 60,000 czecho-słowaków. Nie wszyscy oni jednak są uzbrojeni.

Pozatem w Rosji europejskiej operuje 30,000 czecho-słewaków.

Zwrot w poglądach kadetów.

Sztokholm, 17 lipca.

Przedstawiciel „Svenska Dagbladet" donosi z Helsingforsu: Wiadomości z Rosji potwierdzają pogłoski o zmianie poglądów wśród kierownictwa kadetów w przyjaznym dla Niemiec sensie.

Potwierdza się również, że wielka ilość przywódców kadetów udała się do Kijowa, i nie jest tajemnicą, że chcą oni wszcząć rokowania z tamtejszą naczelną komendą niemiecką, aby umożliwić współpracę mieszczańskich partji Rosji z Niemcami, co zresztą kadeci uważają za jedyną drogę do przywrócenia uregulowanych stosunków w Rosji.

Stracenie Duvala.

Paryż, 17 lipca.

Biuro Havasa donosi:

Duval został stracony dzisiaj nad ranem.

Ostatnie wiadomości telegraficzne na str. 6-ej.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 18 lipca 1508 r. Potyczka pod Orszą, w której poraził Moskali Konstantyn książę Ostrogski.

1792 r. Bitwa pod Dubienką.

1887 r. W Stanisławowie zmarł Agaton Giller, członek Rządu Narodowego w r. 1863, historyk powstania styczniowego.

Imieniny. Dziś Szymona z Lip.
Jutro Wincentego à Paulo.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania: W kole przetwórców owoców i warzyw, w warsz. Tow. ogrodniczem.

Regestracja dentystów.

W związku z zamieszczonem w Nr. 172A naszego pisma wyjaśnieniem ministerjum zdrowia publicznego w sprawie przeprowadzonej regestracji dentystów zarówno w Warszawie jak i na całej prowincji, od jednego z poważnych tutejszych lekarzy-dentystów otrzymujemy uwagi następujące:

„Powitać należy podjęte przez ministerjum zdrowia publicznego kroki celem wyświetlenia jakości i ilości sił dentystycznych w naszym kraju; lecz sposób, przez ministerjum zastosowany, może się tylko przyczynić do zebrania materjału statystycznego lecz nigdy nie wykryje tych pseudo-specjalistów, którzy praktykują na mocy jakoby legalnych dokumentów, wydanych na podstawie fałszywych świadectw (Smoleńska panama dentystyczna; p. n. „Kronika dentystyczna Nr. 1, 2, 3 — 1910 r.). Tę plagę należałoby wyplenić i to jaknajenergiczniej. Istniejące na razie dotychczasowe przepisy prawne w tym względzie (aż do wydania nowych) wystarczają w zupełności, aby oczyścić korporację od wszelkich chwastów. „Na mocy zatwierdzonej uchwały Rady państwowej z dn. 1 maja 1900 r., przyjmowanie uczniów do gabinetów dentystycznych zostało zabronione; uzupełnienie do powyższego — cyrkularz z dn. 20 października 1900 za Nr. 672, odnoszący się do tych uczniów u dentystów, którzy przerwali zajęcia chwilowo i wreszcie cyrkularz Depart. med. z dn. 19 września 1894 r., z którego wynika, że uczniom dentystycznym wolno przerywać zajęcia na przeciąg czasu nie dłuższy niż rok".

Przy zestawieniu tych wszystkich przepisów dochodzimy do wniosku, że wszelkie świadectwa dentystyczne, noszące datę późniejszą niż 20 października 1904 r., są nielegalne i osoby, posiadające stopień dentysty, na mocy takich dokumentów, winny być pozbawione prawa zajmowania się praktyką.

W sprawie zaś t. zw. „lekarzy-dentystów", wiadomo również, iż proces smoleńskiej panamy dentystycznej wykrył cały szereg tych głośnych „lekarzy", a między innymi niejakich Ratnera i Dubsona (skazanych na roty aresztanckie) a z których ów pierwszy grasował w swoim czasie na bruku warszawskim i rozwinął tu szeroką działalność. Za sumę kilkuset rubli woził on swoich pupilów (dentystów, nie posiadających odnośnego przedwstępnego wykształcenia) do Kijowa i tam, przy szkole dentystycznej d-ra Z., (która za nadużycia została zamknięta) w porozumieniu z egzaminatorami ułatwiano otrzymanie dyplomów na stopień lekarzy-dentystów.

Należałoby zatem zaproponować dentystom, posiadającym tego rodzaju dyplomy, aby się tych nieprawnych tytułów natychmiast zrzekli albo też pociągnąć ich do egzaminów— w myśl wymagań prawa.

Jestem zdania — kończy swoje uwagi nasz korespondent — że należy wogóle dążyć do jaknajrychlejszego powołania do życia wyższej uczelni dentystycznej, a do tego czasu domagać się od istniejących szkół bezwzględnego przestrzegania przepisu z dn. 5 marca 1905 r., polegającego na ścisłem sprawdzeniu dokumentów osób wstępujących do szkół — fama bowiem głosi, że wiele osób po opuszczeniu Warszawy przez władze rosyjskie przedstawiło patenty z ukończenia szkół b. wątpliwej autentyczności a sprawdzenie dokumentów okazało się niemożliwem i niektórym podobno udało się otrzymać dyplomy.

Należy się spodziewać, że władze nasze zajmą się tą sprawą, jak należy, i zaprowadzą ład i porządek w tych uczelniach".

W Związku właścicieli domów.

Wczoraj w centralnym Związku właścicieli domów pod przewodnictwem p. Marcina Osmały przez cztery godziny obradowano nad obecnem położeniem własności nieruchomej.

Obrady były bardzo ożywione. Występowano namiętnie przeciw ministrowi sprawiedliwości za jego projekt prawa o ochronie lokatorów i postanowiono użyć wszelkich możliwych środków, w celu obalenia tego projektu w Radzie Stanu. Postanowiono zwołać jeszcze jeden wiec w tej sprawie.

Z powodu projektu podatku miejskiego od nieruchomości, poddano surowej krytyce gospodarkę finansową magistratu i wykazywano, że niezbędne jest sprawowanie kontroli obywatelskiej nad działalnością magistratu przez powołanie komisji rewizyjnej z grona obywateli, jakie to komisje istnieją we wszystkich instytucjach finansowych.

W sprawie waluty postanowiono złożyć Radzie Stanu memorjał odpowiedni, popierający interesa dłużników hipotecznych.

W warsz. Związku muzyków.

Zarząd warszawskiego Związku muzyków podaje do wiadomości, że po rozwiązaniu Sekcji pedagogicznej w dotychczasowym składzie, przystąpił do zorganizowania tej Sekcji na nowych zasadach.

Dla informacji osób zainteresowanych zarząd warsz. Związku muzyków komunikuje, że cele Związku między innemi obejmują: poprawę bytu muzyków, kasę zapomóg i pożyczek, biuro pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy, kasę przezorności, kasę ubezpieczeń na wypadek śmierci i t. p. Zapisy przyjmuje sekretarjat codziennie od 11-ej do 1-ej i od 5-ej do 7-ej, Warecka 15 m. 6.

O lichwę.

Przed trzema niespełna miesiącami pisaliśmy o wyróżniającej się w dzisiejszych czasach sprawie Zelmana Rybicza przeciwko współwyznawcy swemu Lewkowi Rosenstrauchowi — o lichwę.

W sprawie tej, dwukrotnie odroczonej był ciekawy motyw skarżącego, w którym tenże powoływał się między innemi na prawo Mojżesza jeszcze i ustawy talmudyczne, według którego Żydom bezwarunkowo wzbronionem jest dawać współwyznawcom pożyczki pieniężne pod zastaw, lub na odsetki.

Obecnie, ponieważ wyjaśnionem zostało, że tu nie o odsetki szło, lecz, że zaszedł wypadek pobrania lichwy pod pozorem udziału w zyskach — obie strony uznały za stosowne nie rozmazywać tak „brzydkiej" sprawy i wniosły podanie o... nieodszukanie oskarżonego.

Sprawa jednak umorzoną nie jest.

Oleje i smary.

Naczelnik powiatu warszawskiego ogłosił, że ziemianie uprawiający rośliny oleiste, obowiązani są cały plon ze zbioru r. b. oddać, z wyjątkiem potrzebnej ilości do zasiewu na r. 1919, rzepaku i rzepiku po 25 kg., a siemienia lnianego po 80 kg. na polską morgę, jednak pod warunkiem, że zobowiążą się wysiać tę ilość.

Za 100 kg. rzepaku Wydział wojenny olei i smarów płaci 70 m., rzepiku 65, siemienia lnianego 61, łopuchy 50, żółtka 60, maku 100, gorczycy 60, słonecznika 50. Za dostarczone przed 1 października r. b. otrzymuje się po 5 mk. więcej za 100 kg.

Powiat otrzyma od Wydziału oleju do podziału między ludnością, a mianowicie od 5 do 10 tys. kg. 100 funtów, od 10 do 30 tys. — 200 f., a od 40 do 75 tys. — 300 f. Cena za olej wynosi 2 mk. za funt, loco Warszawa, bez beczki.

Powrót.

Po trzyletniej nieobecności powrócił w tych dniach do Warszawy piosenkarz, Bronisław Dziedzicki.

IV Loterja klasyczna R. G. O.

Zarząd loterji R. G. O. przystąpił do emisji losów IV loterji klasycznej. Bilety loteryjne według nowego wzoru zostały już wydrukowane i zostały rozdane kolektorom. Naogół liczba kolekt została ta samą, wśród kolektorów zaś zaszły jedynie niewielkie zmiany, tak że większość podań o nowe kolekty pozostawić musiano bez skutku.

Sprzedaż losów do I klasy już się rozpoczęła w połowie lipca, ciągnienie zaś tej klasy wyznaczone zostało na dni 10 i 12 sierpnia. W klasie tej rozlosowanych będzie 2.000 wygranych na ogólną sumę 284.000 mk.

Nowa loterja R. G. O. ma niejako charakter loterji „gwiazdkowej" — główne jej ciągnienie odbywać się będzie w grudniu i ukończone zostanie „na gwiazdkę", która posiadaczów losów loterji R. G. O. obdarzy pokaźną sumą 6.440.000 mk. Kto zatem takiej „gwiazdki" pożąda musi dziś zatroszczyć się o los loteryjny, później bowiem losów może zabraknąć tak jak podczas ubiegłych ciągnień.

Z Otwocka.

Rada miejska w Otwocku dla upamiętnienia częstego pobytu znakomitego powieściopisarza Wł. Reymonta w Otwocku, gdzie nawet wykończył ostatnią część „Chłopów", — postanowiła przemianować ul. Graniczno - Warszawską na ul. Reymonta.

Jednocześnie w celu usunięcia śladów ruszczyzny przemianowano ul. Włodzimierską na ul. Słowackiego, Sadową na ul. Konopnickiej.

Balansujące letniska.

Ceny letnisk, które z powodu dżdżystego lata zaczęły się od początku zeszłego miesiąca stopniowo, choć nieznacznie obniżać i zwłaszcza na lewym brzegu Wisły spadły do cen stosunkowo niewielkich, obecnie w związku z trwającemi od kilku dni upałami znów zaczęły się podnosić, wielu bowiem mieszkańców naszego miasta, którzy byli już zrezygnowali w tym roku z wilegjatury, szuka obecnie letnisk i opuszcza Warszawę.

Zmiana lokalu.

Niektóre wydziały ministerjum zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy będą w tych dniach przeniesione z domu przy ul. Marszałkowskiej nr. 154 do domu przy ul. Rysiej nr. 3.

Na koszta odnowienia kilkunastu pokojów w nowym lokalu wydano 36,000 marek.

Za wykrycie olejarni.

Naczelnik powiatu warszawskiego ogłosił, że za wykrycie potajemnej olejarni wypłacona będzie nagroda 50 m., o ile jej właścicielowi można będzie wytoczyć proces.

Zamach samobójczy.

Wczoraj około godz. 10 wiecz., przed bramą domu nr. 43 przy ul. Żelaznej otruła się ługiem nieznana kobieta, lat około 18, którą Pogotowie w stanie ciężkim odwiozło do szpitala Dzieciątka Jezus. W ubraniu desperatki znaleziono paszport na nazwisko Janiny Popowicz, zamieszkałej na Nowo-Czystem.

Bolszewicka rewolucja.

Zanim nadejdą dokładniejsze i bardziej autentyczne wiadomości o najnowszych wypadkach w Moskwie, trzeba się zadowolić doniesieniami urzędowej petersburskiej agencji, które są zwykle niezbyt wiarogodne. Wypływa z nich w każdym razie, że wszczął się tam poważny ruch przeciwko tyranji rządu sowietów, który doprowadził do krwawych walk na ulicach miasta dotychczas jeszcze nierozstrzygniętych. Być może, że jeszcze tym razem powiedzie się Leninowi przy pomocy czerwonych pretorjanów pokonać swoich przeciwników,—będzie to jednak pyrhhusowe zwycięstwo, które ostateczny upadek bolszewickiego systemu tylko opóźni. Przeciwko sowietowi walczy teraz nie słaba, tchórzliwa i źle zorganizowana burżuazja, ale lud roboczy, żywioły najradykalniejsze i najzuchwalsze, które jednak ani ideologji bolszewików nie rozumieją, ani ich metod nie uznają. Jest to więc pojedynek o równych siłach, prowadzony po obu stronach z tą samą zawziętością, podobnem okrucieństwem i bez dopuszczenia jakichkolwiek kompromisów.

Przed samym wybuchem trzeciej z rzędu rewolucji, miał rozpocząć na Kremlu swoje obrady parlament bolszewicki, złożony z delegatów rad robotniczo-żołnierskich, przyczem Lenin był tak ostrożny i przewidujący, że mandaty porozdzielał prawie wyłącznie pomiędzy sowiety miejskie, — podczas gdy włościanie zostali pozbawieni własnego przedstawicielstwa. Ten zamach, przypominający żywo sposoby używane przez Stołypina, zapewnił bolszewikom większość, której głównem zadaniem miało być uchwalenie konstytucji republiki sowieckiej, ułożonej przez „komisarzy ludu" według projektu samego Lenina, ogłoszonego — rzecz dziwna — przez berlińskie dzienniki. Dokument ten został im prawdopodobnie dostarczony przez tamtejsze rosyjskie poselstwo.

Rzut oka na główne postanowienia nowej konstytucji da odrazu wyobrażenie o jej tendencji i nastroju.

Oto wstępne postanowienia: 1) Republika rosyjska jest wolnym socjalistycznym związkiem wszystkich pracujących w Rosji zorganizowanych w miejskie i wiejskie sowiety; 2) sowiety tych prowincyj, które odróżniają się pod względem narodowym i przez odrębną formę życia, łączą się w autonomiczne związki krajowe, na których czele stoją zebrania sowietów i ich komitety wykonawcze; 3) związki sowietów poszczególnych krajów łączą się na podstawie federacji w rosyjską republikę socjalistyczną, na której czele stoi wszechrosyjski kongres sowietów, a w przerwach pomiędzy jego obradami, wszechrosyjski centralny komitet wykonawczy.

Dalszy ustęp określa skład sowietów. Czynne i bierne prawo wyborcze, do sowietów przysługuje następującym obywatelom obojga płci, którzy ukończyli 18 rok życia: Wszystkim, którzy zarabiają na życie pracą produktywną albo pożyteczną dla społeczeństwa, i są członkami zawodowych związków. Do nich należą robotnicy i oficjaliści zajęci w przemyśle, handlu i rolnictwie. Chłopi i kozacy, którzy nie posługują się pracą najemną. Urzędnicy i robotnicy rządu sowietów, żołnierze i marynarze armji sowieckiej — wszyscy obywatele powyżej wyliczonych kategoryj, którzy utracili zdolność zarobkowania.

Ani czynnego, ani biernego prawa wyborczego nie mają obywatele należący do powyższych kategoryj, którzy przyjmują najemną pracę, aby mieć podwyżkę zarobku, którzy posiadają dochód bez pracy, jak procenty od kapitałów, dochody z nieruchomości i t. p. Prywatni kupcy, i handlowi pośrednicy. Oficjaliści gmin wyznaniowych; członkowie dawnej policji i żandarmerji i członkowie dawniej panującej dynastji — obłąkani, kretyni i głuchoniemi, osoby skazane za przestępstwa niehonorowe.

Powyższe postanowienia są przy całej swej bezwzględności niezmiernie obosieczne. Przedewszystkiem pojęcie jaka praca jest korzystna dla społeczeństwa jest bardzo rozciągliwe i może dać pole do zupełnie dowolnej interpretacji. Dalej odmawia konstytucja prawa wyborczego wszystkim osobom korzystającym z najemnej pracy. Postanowienie to skierowane przeciwko burżuazji, może dotknąć prawie połowę społeczeństwa i to nie najmniej produktywną i pożyteczną. I tu również brakuje ścisłego określenia; któż bowiem potrafi odróżnić kiedy praca najemna przynosi dodatkowy zysk! Na tej podstawie można wykluczyć od praw obywatelskich wszystkich obywateli używających służby domowej. Tracą również prawo wyborcze zamożniejsi chłopi, którzy nie mogą obyć się bez pomocy parobków.

Usiłowanie usunięcia połowy ludności od wyborów występuje jeszcze dobitniej przy rozdziale mandatów do wszechrosyjskiego kongresu sowietów. W miastach ma przypadać jeden delegat na 25.000 wyborców, w reszcie kraju jeden na 125.000. Wten sposób robotnicy miejscy otrzymaliby monopol władzy — o co właśnie bolszewikom chodzi, gdyż na nich opierają swoją przewagę. Prawo wyborcze rosyjskiej republiki nie jest zatem ani równe, ani powszechne i łamie na wielką skalę wszystkie demokratyczne zasady równości obywatelskiej. Odtąd społeczeństwo rosyjskie składać się będzie według pomysłu Lenina, z klasy uprzywilejowanej, której przysługują wszystkie prawa i z warstwy wydziedziczonych. Jak z tego widać, idee wolnościowe bolszewików mają bardzo specjalny charakter i prowadzą prostą drogą do despotycznych rządów ciasnej kliki.

Nie można się dziwić, że przeciwko takim zamysłom bronią się warstwy społeczeństwa, dotknięte ostracyzmem, że zaczyna się budzić tęsknota za dawnym systemem, że nawet obca inwazja jest poczytywana za dobrodziejstwo i ulgę w niedoli.

Rozłam wśród socjalistów francuskich.

Ze stanowiska socjalistów francuskich z grupy większości wynika, że przygotowują się oni do utworzenia gabinetu z Albertem Thomasem na czele. W prasie swej zapewniają socjaliści z grupy większości, że walczyć chcą w obronie świętego zjednoczenia wszystkich Francuzów. W ten sposób chcą sobie pozyskać sfery obywatelskie.

Socjaliści z grupy mniejszości piętnują tę taktykę socjalistów grupy większości, zarzucając im, że zdradzają w zupełności zasady Jauresa, największej ofiary wojny.

Autonomja Żydów na Litwie.

Gazety żydowskie donoszą, że członkowie „Komitetu dla Wschodu" odwiedzili komisarza do spraw Litwy, v. Falkenhausena, który im oświadczył, że aczkolwiek zasadniczo rząd niemiecki nie miesza się do spraw wewnętrznych Litwy, to jednak współdziała odbudowie państwa litewskiego i może wpłynąć na spełnienie słusznych żądań Żydów, którzy mają tam otrzymać szeroką autonomję kulturalną z prawem opodatkowania.

Dzisiejszy Petersburg.

Jeden z korespondentów pisze z Petersburga:

Gruzy i rumowiska, pozostałe po tych kolejnych rewolucjach, które wstrząsały Petersburgiem, już uprzątnięto; jedynie jeszcze na fasadach wielu domów widać ślady kul. Mówią, że połowa mieszkańców opuściła miasto; bardzo wiele pałaców na ulicy Siergiejewskiej i Moskowskiej stoi pustką. Ale tłum przechodniów płynie nieustannie gęstą falą przez Newski Prospekt od rana do późnej nocy. Żołnierze bez broni, marynarze, oficerowie ale bez dystynkcji, skromnie ubrani mieszczanie i robotnicy snują się w jedną i drugą stronę. Od czasu rewolucji znikła elegancja z Newskiego Prospektu. Tylko nieliczne damy odważają się po nastaniu spokojniejszych czasów pokazywać się w modnych paryskich toaletach. Niekiedy widzi się już na nich trochę biżuterji, brylantowe butony i złote łańcuszki. Noszą, mimo, iż to już czerwiec, kosztowne futra i białe buciki; każda jest uszminkowana tak, że trudno jest rozpoznać, która należy do całego świata, a która do połowy.

Przed wspaniałym gmachem Crédit Lyonnais sprzedają dzienniki. Dwunastoletnia, o jasnych włosach dziewczynka, cała biało ubrana, w białych trzewiczkach i jedwabnych pończoszkach, wywołuje dziecinnym głosikiem tytuły pism wieczornych. Obok stoi starsza dama, w czarnej jedwabnej sukni, w szerokim kołnierzu z przepysznych soboli, a w rękach trzyma duży pakiet pism. Nadchodzi były oficer gwardyjski, z czcią całuje jej rękę i zapytuje o zdrowie. Sąsiadem jej jest stary generał, który także sprzedażą dzienników zarabia na życie. Dla ludzi z „wyższych warstw", którzy nie zdołali majątku ukryć, lub którzy dawniej ograniczeni byli do pewnych stałych dochodów, życie w Rosji stało się bardzo ciężkie. Wszyscy oni spodziewają się rychłego przewrotu. Ale jak żyć, zanim on przyjdzie? Zakładają więc malutkie kawiarenki na Morskiej lub na Newskim Prospekcie, nadają im pieszczotliwe nazwy, jak „Au repos", „Marquis", lub podobnie i ozdabiają wejście kawiarni. Schodzą się goście, zasiadają przy małych stoliczkach, a obsługują ich damy, które często mówią po francusku tak samo biegle, jak po rosyjsku. Właścicielki tych kawiarenek, panie i panny z najlepszych domów, same gotują kawę lub czekoladę i obsługują żołnierzy i marynarzy, którzy często po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy rubli mają w kieszeni.

Rząd sowietów nie jest bowiem niewdzięczny wobec rycerzy rewolucji. Zwykły marynarz otrzymuje miesięcznie żołdu 500 rb., a oprócz tego mieszkanie, ubranie i cały wikt, co bardzo wiele znaczy w mieście, którego ludność nieraz tygodniami chleba nie widzi, a za funt mąki płaci chętnie 40 rb. W teatrach odbywają się jeszcze przedstawienia, ale słynne petersburskie lokale opustoszały. Tylko osławiona restauracja „Pod niedźwiedziem", do której już za czasów wojny jeden z wielkich książąt wszedł ze swoją damą w kostjumie Ewy, jest jeszcze otwarta, a prowadzą ją na własny rachunek kelnerzy bolszewicy. „Menu" 35 rb.; połowa sali jest zazwyczaj próżna, a ci, którzy przybyli, nudzą się przy kwasie, lub wodzie sodowej, chociaż orkiestra stara się najnowszemi walcami ożywić ich humory.

Lud jednak ma dość rozrywek. Na murach rozlepiane gęsto ogłoszenia o koncertach, kabaretach, balach, przeważnie na cel pomnożenia funduszu inwalidów wojennych. Dziwne są nieraz miejsca takich balów. Oto znajdujemy się naraz we wspaniałej, marmurowej klatce schodowej arystokratycznego pałacu. W sali balowej przepyszne świeczniki rozlewają światło elektryczne. Do tańca przygrywa kapela marynarska, a żołnierze, marynarze, subjekci, panny sklepowe i zawodowe tancerki starają się przyzwoicie poruszać na gładkiej posadzce. Prawda, że się nie słyszy głośnego słowa; cała zabawa ma jakiś poważny, melancholijny ton. Obok sali balowej znajduje się salon dawnych właścicieli pałacu. Niczego tu nie ruszono. Perskie i smyrneńskie dywany leżą na podłodze, na ścianach wiszą kosztowne staroholenderskie obrazy, stoliki i aksamitem pokryte fotele stoją dokoła. Przy fortepianie siedzi jakiś mężczyzna i akompanjuje kobiecie, śpiewającej męskim głosem, smutne, rosyjskie piosenki. Wszystko jest dziwnie comme il faut na tej bolszewickiej zabawie. Wywłaszczona zaś pani tego pałacu mieszka sama jedna w malutkim, umeblowanym pokoju na Mojce.

Na świecie jest jakby w dzień. W okresie białych nocy w Petersburgu nigdy nie jest zupełnie ciemno. Bulwar nad Newą, najpiękniejsza część Petersburga, nawet do późnej nocy jasny jest od promieni zachodzącego słońca. Dumnie toczą się fale wody pomiędzy oboma brzegami. Newę w tem miejscu można porównać z Tamizą, tylko że niema na niej życia ani ruchu, jak na ostatniej. Całemi godzinami można czekać, a nie zobaczy się ani jednej płynącej barki lub łodzi. Daleko, niżej, w kierunku do Kronsztadtu leżą na kotwicach resztki zdemontowanej rosyjskiej floty. Obok bezsilnych dziś olbrzymów, kołyszą się na falach większe i mniejsze statki. Przechodząc jednak o wieczornej godzinie przez pusty i cichy bulwar nad Newą, ma się uczucie, jak gdyby kroczyło się po wulkanie, który jeszcze nie wygasł.

Wieści z Rosji.

Koniec zakaukaskiego państwa.

Gazeta „Nasz Jug" donosi, że sejm zakaukaski ogłosił o swem rozwiązaniu. Rząd przestał istnieć. Znaczna część terytorjów zakaukaskich została zajęta przez wojska tureckie, które postępują coraz dalej.

Wschodnia część ziemi zakaukaskiej stała się terenem zaciekłych walk między muzułmanami z jednej strony, Ormianami i bolszewikami z drugiej. Tam też kierują się wojska tureckie, celem zaprowadzenia ładu.

Z nieokupowanej jeszcze części Kutaiskiej i Tyfliskiej gub. powstała republika gruzińska. Na jej czele stoją koła nacjonalne, które usiłują wejść w kontakt z rządem tureckim.

W b. miastach rosyjskich na Kaukazie, zajętych przez Turków, ukazali się Niemcy.

Profanacja.

Czytamy w gazecie „Swoboda Rosji" co następuje:

Z Korostowki w djecezji orłowskiej donoszą o profanacji pogrzebu zwłok żołnierza zabitego podczas pogromu składu monopolowego.

Obecni na nabożeństwie żałobnem byli wszyscy pijani i zamiast odpowiednich pieśni nabożnych chcieli zaśpiewać marsyljankę.

Pod groźbą bagnetów duchowny musiał pozwolić na wykopanie grobu na dziedzińcu cerkiewnym. Podczas pogrzebu bito uparcie we dzwony, rozlegały się pojedyńcze strzały i nie ucichał śpiew rewolucyjnych pieśni.

Rozstrzelanie.

Donoszą z Charkowa o aresztowaniu prezesa wołostnej ziemskiej uprawy w Pieczeniegach Łobko. Aresztowanego odprowadzono do Wołczańska, na drodze jednak w pobliżu majątku P. A. Niekludowa, Ł. został rozstrzelany. Żona Ł. przewiozła zwłoki do Pieczeniegów, gdzie zostały pochowane.

---

1)

LEO BELMONT.

Dzieje wojska polskiego

w oświetleniu Marjana Kukiela.

Wojna obecna dalekosiężnym wpływem na myśl piśmiennictwa narodowego przyniosła nam książkę niepospolitej wagi i wartości — „Dzieje wojska polskiego w dobie Napoleońskiej".

W prawdzie jej tekst pierwotny pisany był przed sześciu laty pod innym tytułem. Ale z treścią zmienioną i pomnożoną w wydaniu trzeciem mogła się ona była pojawić dopiero w roku bieżącym, takim tchem męskim i patrjotycznym owiana, z taką drobiazgową znajomością techniki strategicznej powiązana jeno dlatego, że zrodziła się ona z potrzeb wojny, w przełomowym punkcie życia Polski, na zrębie jej nowych dziejów z pod pióra autora, który nie był zwykłym historykiem cywilnym daty wczorajszej, lecz majorem czynnym wojsk polskich, szablą dobijającym się niepodległości swojej ojczyzny, przesłanym w pole losem dziejów i mocą ducha własnego — że książka ta, jak zaznacza sam autor, przygotowywana była „wśród toczącej się wojny światowej, po przebytych kampanjach, z myślą o towarzyszach broni, którzy, czytając ją, będą w niej szukać spisanej tradycji wojska narodowego we wszelkich przejawach jego służby".

Byłoby wielką zarozumiałością ze strony laika, piszącego słowa niniejsze, gdyby występował na tem miejscu już nie z krytyką, do której brak mu kompetencji fachowej i zdolności pedanta, ślepiącego mapy autorskie z jego komentarzami, ale poprostu ze zdawkową pochwałą. Może on tylko skonstatować wrażenie podziwu dla tej pracy, która w nowy, nieomal nieznany u nas sposób — boć jakże to dawno nie mamy autorów, którzy w dymie prochowym zyskiwaliby prawo pisania o sprawach wojny — oświetla dzieje legjonów polskich doby Napoleońskiej, tradycyjną chwałę trudu legjonowego utrwala na granitowych podstawach oceny rzeczoznawczej, a równocześnie nigdzie nie uchybia wymogom krytycyzmu, a który nie boi się ukazywać na rozkaz prawdy cieniów, aby nie zaciemniły blasku drogiej sercom legendy.

Słowem, księgę tę spisał trzeźwy rozum nauczyciela narodu, płomienne serce obywatela - patrjoty, przeniklikliwość badacza dziejów i sumienność zawodowego znawcy strategji, wreszcie praca pisarza i duch żołnierza...

Dzieło majora Kukiela nie potrzebuje aż naszego zalecenia uwadze tak męża stanu, jak żołnierza polskiego, zresztą każdego Polaka. Treść wymieniona na okładce w tytule i nazwisko autora, sygnalizowane przez nas, starczą, aby zwrócić nań uwagę tych, co nie ujrzeli jeszcze książki tej przez szyby księgarni.

Ale dla wygody czytelnika, ku jego orjentacji, podamy z czasem charakterystykę treści głównej dzieła — dotyczącej Legjonów. Na razie zaś uważamy za stosowne hołd nasz dla tej pracy pożytecznej wyrazić nie prostem odesłaniem czytelnika do książki — lecz czemś więcej jeszcze. Treściwy niezmiernie wstęp autora, dotyczący historji wojska polskiego przedlegjonowej jest tak ciekawy, tak bogaty w szczegóły, tak zasobny w nowe światła, tak zwłaszcza przypadkiem losowym związany z aktualnemi omawianiami sprawy wojskowości polskiej — że uważamy za konieczne podać go poniżej w zwartym zarysie...

I.

Francja rewolucyjna od roku 1792-go walczy z potężną koalicją niemal wszystkich mocarstw Europy, oraz z wrogiem wewnętrznym.

W tej walce wydobywa z głębin ludowych nieoczekiwane niepożyte siły.

Ogłasza w obronie powszechną powinność wojskową. Nie wystarczają jej małoliczebne pułki dawnego zaciężnego żołnierza, nurtowane zdradą. Korzysta z kadrów milicji obywatelskiej, tak zwanej gwardji narodowej. Uzbraja lud cały w pospolitem ruszeniu. Pociąga tłumy ochotników. Stanowi rekrutację całej młodzieży francuskiej. Stwarza niewyczerpany zbiornik zapasu ludzkiego dla armji. Zużytkowuje wszystkie siły fizyczne i duchowe kraju dla celów „organizacji zwycięstwa" pod kierunkiem genialnego Łazarza Carnota. A pod wodzą Napoleona i jego młodych patrjotycznych generałów zdumiewa świat swemi triumfami, krusząc ciężkie armje wielkich mocarstw nieprzyjacielskich.

To wrażenie — ten przykład oddziaływa na Europę.

Staje się Francja inicjatorką przewrotu w organizacji wojny i wojska, a dalej w całej sztuce wojennej...

Wojska XVIII wieku w mocarstwach europejskich składały się częścią z żołnierzy zaciężnych, przeważnie z „kantonistów" — t. j. rekrutów przemocą wybieranych z najniższych warstw ludności. Żołnierze służyli długie lata, czasem całe życie. Przebywali w srogiej niewoli okrutnych artykułów wojennych i tylko żelaznej dyscyplinie zawdzięczali wartość bojową. Wedle zasady ówczesnej winni byli bardziej bać się przełożonego, niż wroga. Byli ciemni, sponiewierani, często mową obcy swoim dowódcom.

Nie dziw, że dezerterowali często. Że nie można było ich rzucać na odległe patrole, wysyłać drobnemi oddziałami, rozsypywać w tyraljerkę. Wypuszczeni z pod srogiej kontroli dowódców, przestawali być zdatnem narzędziem wojny.

Szyk luźny, tyraljerski, obcym jest nawet znakomitej piechocie Fryderyka Wielkiego. Wojsko ówczesne zna tylko szyk zwarty. Nie dzieli się, nie wysyła patroli rekwizycyjnych. Pod grozą wygłodzenia pilnuje się swoich taborów. Posuwa się wolno. Posiada broń prymitywną, długo nabijaną, mogącą dać najwyżej 4 strzały w ciągu 3 minut.

Wyprzedza obce armje Fryderyk Wielki, nauczywszy kawalerję taktyki zaczepnej, szarży w galopie, rzucania jazdy na skrzydła i na tyły wroga. Lecz umiejętności tej nabywają wkrótce i przeciwnicy.

Całkiem nowa taktyka — tyraliery, luźnego szyku, przychodzi dopiero z Ameryki, walczącej o niepodległość. Mógł ją zastosować tylko strzelec - patrjota, który nie dezerteruje wobec wroga. Musiał jąć się jej w wojskach improwizowanych, zniewolonych walczyć z wyćwiczoną i karną armją angielską, której w otwartem polu, w starciach masowych, nie dotrzymałby kroku.

Genjusz Bonapartego dokonywa następnie przewrotu w taktyce artylerji, zastosowuje skupienie ognia w jednym obranym kierunku, celem przygotowania wyłomu w szyku wroga.

(D. c. n.).

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 24).

Wtorkowe posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się z udziałem 31 radnych. Posiedzenie o godz. 6 m. 45 otworzył wiceprzewodniczący dr. Rosenblatt. Sekretarzami byli radni Spiekerman i Praszkier.

Dr. Rosenblatt odczytuje porządek dzienny, przyczem nadmienia, że przewodniczący komisji regulaminowo-prawnej inż. T. Sułowski, zawiadamiając o niemożności przybycia, prosi o zdjęcie z porządku dziennego referatu komisji regulaminowo-prawnej w sprawie uchwały Rady Miejskiej z dn. 2 lipca r. b., dotyczącej wprowadzenia zmian do regulaminu obrad Rady Miejskiej.

Następnie proponuje przewodniczący jako pierwszy punkt porządku dziennego wniosek nagły magistratu w sprawie zabrukowania ulic Wandy, Skierniewickiej i Widzewskiej.

Przewodniczący odczytuje wniosek nagły magistratu w sprawie

zabrukowania ulic.

„Przychylając się do wniosku wydziału budownictwa wykonania jeszcze w obecnym sezonie budowlanym następujących robót:

1) zabrukowania kamieniem polnym ulic Wandy i Skierniewickiej kosztem mk. 46,000 i

2) ułożenie kostki granitowej na ul. Widzewskiej pod mostem kolejowym na przestrzeni około 800 m. kw. kosztem mk. 22,000,

przewidzianych w preliminarzu budżetu wydziału budownictwa na rok 1918/19 (Tytuł IV pozycja 4) prosimy o zatwierdzenie wyżej wymienionego wniosku".

Radny Helman wnosi o powiększenie komisji budowlanej.

Przeciwko temu oponuje pierwszy burmistrz inż. Skulski. Skład delegacji określony jest regulaminem. O ile nie odpowiada ona wymaganiom, należy zgłosić zarzuty i dokonać świeżych wyborów. Magistrat prosi o zatwierdzenie funduszu na wzmiankowane wyżej roboty, gdyż wykonanie ich jest najodpowiedniejsze w obecnym czasie, zatwierdzenie zaś kredytu przy rozpatrywaniu budżetu przyszłoby za późno.

Radny dr. Sachs w imieniu komisji skarbowej oświadcza, że sumy potrzebne na omawiane roboty zostały przez komisję skarbową zatwierdzone.

Rada Miejska żądane kredyty uchwaliła.

Następnie przewodniczący przystępuje do odczytania komunikatów, nadesłanych do prezydjum Rady, a mianowicie:

Odpis protokułu posiedzenia Komisji pracy z dn. 13 b. m. w sprawie dodatków drożyźnianych, które określiła ona dla robotników i pracowników kawalerów i żonatych bezdzietnych minimum na 1 mk. dziennie, dla obarczonych dziećmi dochodzi do tego jeszcze dodatek po 50 fen. na dziecko, przyczem zapomoga na dzieci nie powinna przekraczać mk. 1.50 dziennie. Komisja pracy uważa, że z ramienia Rady Miejskiej do komisji określającej dwa razy do roku minimum płacy dziennej, powinno wejść dwuch przedstawicieli robotników i jeden przedstawiciel pracowników, przyczem najmniej jeden z nich powinien być członkiem komisji pracy. W końcu Komisja pracy wyraża przekonanie, że jednorazowy dodatek drożyźniany dla robotników i pracowników miejskich, uchwalony na posiedzeniu Rady Miejskiej, będzie obowiązywał i w miesiącu sierpniu, o ile do tego czasu nie zostanie uchwalony stały dodatek drożyźniany.

Dalej przewodniczący oznajmia, że prezydjum policji, po porozumieniu się z szefem administracji, zgodziło się udzielić pozwolenia

na wwóz ziemniaków

w mniejszych ilościach.

Następnie przewodniczący odczytał zawiadomienie łódzkiej Miejscowej Rady Opiekuńczej

o podziale funduszów, osiągniętych w r. 1916 i 1917 z kwesty „Ratujcie dzieci",

z którego okazuje się, że w roku 1916 osiągnięto z kwesty „Ratujcie dzieci" 83,045 rb. 75 kop., z których na instytucje katolickie przeznaczono 27,570 rb., na instytucje ewangelickie 8,325 rb., na instytucje żydowskie 19,300 rb., oraz na cele wspólne 27,900 rb. 75 kop. W roku 1917 z tejże kwesty wpłynęło rb. 939 kop. 28, oraz mk. 114,555.35. Z sum tych przeznaczono: na instytucje katolickie i cele ogólne 65,535 mk.. na instytucje ewangelickie 16,265 mk., na instytucje żydowskie 32,200 m., pozostało nie podzielonych 939 rb. 28 kop. i 555 mk. 35 fen.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad punktem V, tyczącym się odpowiedzi magistratu na interpelację radnego dr. Rosenblatta i tow. odnośnie postanowienia magistratu w sprawie uchwały Rady Miejskiej, dotyczącej

etatów nauczycieli szkół miejskich.

Na wniosek przewodniczącego punkt ten połączono z punktem VI, tyczącym się referatu komisji do spraw ogólnych w sprawie

petycji Stow. nauczycieli żydów

w kwestji ustalenia etatów tych nauczycieli szkół miejskich, którzy poprzednio pracowali w tak zwanych chederach.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski wyjaśnia, że nauczyciele, kategorji o której mowa, żądali zaliczenia lat służby poprzedniej. Nie mogło to być uwzględnione, ponieważ ani szkoły frėblowskie, ani chedery nie odpowiadają programom szkół elementarnych ludowych. Dopłata za wielolecie (za wysługę lat) składa się nietylko z funduszów ministerjum oświaty publicznej. Magistrat po porozumieniu się z inspekcją szkolną doszedł do przekonania, że czas nauczania w chederach do lat wielolecia nie może być zaliczany, jakkolwiek wydział szkolny przy magistracie stał na innem stanowisku. W całem Królestwie Polskiem czas pracy w chederach nie jest zaliczony do wielolecia.

Radny Jarblum motywuje potrzebę dyskusji w tej sprawie. W postępowaniu magistratu dopatruje się pewnych tendencji i uważa, że magistrat ignoruje uchwały Rady Miejskiej.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski stanowczo lecz spokojnie stwierdza, że ponieważ radny Jarblum za swe oświadczenie nie został przywołany do porządku, musi podkreślić niewłaściwość jego wysłowienia się i zarzutu. Magistrat nigdy nie ignoruje uchwał Rady Miejskiej.

Przewodniczący oznajmia, że radnego Jarbluma nie przywołał do porządku ponieważ każdemu radnemu przysługuje prawo krytykowania odpowiedzi magistratu.

Uchwalono prowadzić dyskusję, która szczególnie w przemówieniach radnego Jarbluma przybierała ton namiętny.

Gdy radny Jarblum użył niewłaściwych wyrażeń pod adresem polskiego inspektora szkolnego, przewodniczący przywołał go do porządku.

Nie wiele pomogło to jednak, gdyż w ferworze polemicznym, broniąc dalej mełamedów, ten sam mówca już za chwilę zaatakował magistrat w taki sposób, że przewodniczący musiał mu przerwać i przywołać go po raz drugi do porządku.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski obstaje przy pierwotnem swem oświadczeniu. Czas pracy w chederach nie może być zaliczony, jak i w szkołach frebłowskich. Radny Jarblum myli się, twierdząc, że to co Rada Miejska uchwali musi być wykonane — czasami mogą zachodzić kolizje. W danym wypadku niema naruszenia autorytetu Rady Miejskiej. Swymi wywodami radny Jarblum zaciemnia całą sprawę. Ministerjum oświecenia przysłało do kasy miejskiej pewną sumę na wypłatę wielolecia (za 20 lat) nauczycielom. Ponieważ to były pieniądze państwowe, trzeba było zaciągnąć opinji. Inspektor zgodził się na wypłatę pewnym nauczycielom po sprawdzeniu kwalifikacji. Miejskie komisje kwalifikacyjne nie zbierały się. Dowody przeglądali pojedyńczy członkowie, ich więc opinje nie mogły być miarodajne.

Radny dr. Sachs: Z chwilą kiedy w budżecie jest przeznaczona jaka suma, magistrat winien ją wydatkować celowo. Zupełnie słusznie magistrat zaprowadził egzaminy dla nauczycieli chederów, bowiem nie posiadali oni za rządów czasów carskich żadnych kwalifikacji. Gdzie wyznaczone są sumy dla ludzi, którzy mają wychowywać przyszłe pokolenia, nie można kierować się sercem, a trzeba domagać się kwalifikacji. W państwie polskiem nastąpi inny ład i porządek i państwo to będzie wychowywało odpowiednich obywateli.

Radny dr. Rosencwejg: Uczęszczałem do chederów. W chederach wykładali inteligenci (wesołość). — Należy przyjąć ilość pracy i lat nauczycieli chederów.

Radny Jarblum wyraża zadowolenie, że nikt z radnych Polaków nie protestował przeciwko jego wywodom. Zdobył się na to tylko radny dr. Sachs.

Radny Kaffanke oświadcza, że radni Polacy nie zabierają głosu, gdyż obcą im jest ta sprawa. Zapytuje jakie kwalifikacje posiadali nauczyciele chederów za czasów rosyjskich.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski: O ile się informowałem, żadnych kwalifikacji nie posiadali, za wyjątkiem nielicznych wypadków. Ze strony magistratu nie było żadnych tendencji, jakie przypisuje radny Jarblum. Nauczycielom chederów nie było wypłacone to, co im się nie należało.

Radny Hertz: Trzeba zbadać kto ma rację, inaczej nie możemy głosować. — Temperatura na sali podniesiona—słyszy się zarzuty, lecz niema się dowodów. — Jeżeli nauczyciele chederów mieli czteroklasowe wykształcenie, należy im przyznać wynagrodzenie za wielolecie. Niech radcy prawni zreferują tę sprawę.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski: dodatek za wielolecie płaci się za pracę w szkołach ludowych, a nie za kwalifikacje.

Radny Kaffanke proponuje głosowanie odłożyć do wyjaśnienia, czy chedery posiadały ten sam program, co i szkoły polskie.

Radny Hertz zgłasza wniosek, aby zamknąć dyskusję i głosowanie odłożyć do czasu wyjaśnienia jakie kwalifikacje do nauk świeckich posiadali nauczyciele w chederach.

Radny Kaffanke do powyższego wniosku zgłasza poprawkę: „i jaki był program", na co zgadza się radny Hertz.

Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem radnego Hertza. Wniosek ten upadł jednym głosem, natomiast przeszedł wniosek radnego Jarbluma treści następującej: „Wysłuchawszy odpowiedzi magistratu, wzywając go do uwzględnienia zakwestjonowanych nauczycieli, którzy poprzednio pracowali w chederach, Rada Miejska przechodzi do porządku dziennego".

Za wnioskiem tym głosowała większość radnych żydów. Radni Polacy wstrzymali się od głosowania, oświadczając o tem przez usta radnego Kaffankego.

W końcu radny Hertz zabiera głos

w sprawie osobistej.

Mianowicie odczytuje stenogram przemówienia radnego Russaka na posiedzeniu w tygodniu ubiegłym, w którym tenże w ostrej formie wyraża swe zdziwienie z powodu nieobecności referenta radnego Hertza podczas zamierzonej dyskusji nad pewną sprawą. Tymczasem nie on, Hertz, był referentem, a radny Jarblum, który nie mogąc być na wspomnianem posiedzeniu, prosił o zdjęcie tej sprawy z porządku dziennego. Przeciwko cennej, pełnej namaszczeń pedagogicznych mowie radnego Russaka zakłada protest, nie mając jednak do niego, jako do „wakacyjnego" radnego pretensji, a tylko do prezydjum Rady Miejskiej.

Na tem bezowocne posiedzenie wtorkowe o godz. 9 wieczorem zamknięto, nie załatwiwszy wielu poważniejszych spraw, będących na porządku dziennym.

Kronika łódzka.

Z komisji magistratu.

Na posiedzeniu magistrackiej komisji do spraw przyłączenia przedmieść uchwalono wyłonić komisję z radnych Spikermana i inż. Praszkiera, naczelnego inżyniera miasta Szenfelda i referenta Rybickiego, w celu dokonania oględzin rzeźni bałuckiej i zreferowania wyniku na następnem posiedzeniu co do stanu jej i wartości. Rozważano również sprawę własności rynku bałuckiego oraz sprawy podatków szpitalnych.

Umiastowienie szkół.

W sprawie umiastowienia pozostałych szkół fabrycznych, jak również kilku szkół, prowadzonych przez instytucje dobroczynne, rozstrzygnięcie nastąpi na najbliższem posiedzeniu wydziału szkolnictwa i rady szkolnej okręgowej m. Łodzi. Obecnie wydział prowadzi pertraktacje z przedstawicielami zarządów tych szkół co do szczegółów przejęcia ich przez miasto.

Opieki szkolne.

Dotychczasowi kuratorowie szkół miejskich, jak również osoby, życzące sobie wziąć na siebie obowiązek opiekowania się szkołami miejskiemi, proszone są o nadsyłanie zgłoszeń pod adresem rady szkolnej okręgowej m. Łodzi, ul. Średnia 14 (wydział szkolnictwa). Aby Rada okręgowa miała możność zorganizowania opiek jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego, pożądanem jest nadsyłanie zgłoszeń do dnia 1 sierpnia.

Procesy rozwodowe.

Z rozpoczęciem się powrotu uchodźców, ujawniają się też pewne skutki „ewakuacji", w postaci procesów rozwodowych. W długim okresie rozłąki, spowodowanej ewakuacją, w wielu stadłach małżeńskich zawiązały się licznie nowe „stosunki", którym reemigracja grozi ujawnieniem, no i nieprzyjemnymi kolizjami. Wiele więc z osób znajdujących się w takiej sytuacji szuka wyjścia w rozwodzie, a ponieważ rozwody w kościele katolickim są niemożliwe, więc znajdują sobie niektórzy takie wyjście, że przechodzą na inne wyznanie, najczęściej ewangelicko-reformowane i potym przeprowadzają rozwód i zawierają nowe małżeństwa, a ściślej legalizują dotychczasowe stosunki pożycia. W najbliższym czasie w konsystorzu ewangelicko-reformowanym odbędzie się kilkanaście takich procesów rozwodowych małżeństw katolickich, gdyż zawartych w kościołach katolickich, jak to stwierdzają „wezwania edyktalne" zamieszczone w ostatnim numerze „Dziennika urzędowego" ministerjum sprawiedliwości.

Z wydziału budownictwa.

Na onegdajszem posiedzeniu wydziału budownictwa zatwierdzone zostały następujące plany budowlane: budowa oficyny murowanej parterowej z tremplem w nieruchomości M. Ganca, Nawrot 34; przeróbki sklepu na posesji T. Golkowskiego, ul. Główna 12. Pozatem zezwolono na rozbiórkę następujących starych domów drewnianych: oficyny w posesji Sz. Bornsteina, Żelazna 9; oficyny M. Weigolda, Brzezińska 56; oficyny Cytryna, Olsztajna i Szajnholca, Żórawia 5; oficyny Pieczyńskiej, Niecała 5. Zatwierdzono plany na urządzenie filtrów biologicznych w nieruchomości: Muchnickiego, ul. Piotrkowska № 82 i R. Herszkowicz, Piotrkowska 66.

Odwiedziny strażaków gadkowskich.

W ubiegłą niedzielę do Łodzi przybyła z Gadki Starej i Nowej wycieczka członków tamtejszej straży ogniowej. Celem wycieczki tej było zapoznanie strażaków gadkowskich z urządzeniami i organizacją straży łódzkiej.

Wycieczkowicze w liczbie piętnastu, z naczelnikiem straży p. Tomaszewskim na czele, przybyli do II-go oddziału łódzkiej straży ochotniczej, gdzie oglądali narzędzia pożarnicze, do których objaśnień udzielał naczelnik toporników, p. Kamiński. Zarządzony został fałszywy alarm, poczem odbyły się próbne ćwiczenia łódzkich strażaków.

Wycieczka krajoznawcza.

Najbliższa wycieczka Towarzystwa krajoznawczego, która odbędzie się w niedzielę, dnia 21 lipca, jako cel podróży obrała sobie Rąbień pod Aleksandrowem z marszrutą Aleksandrów—Konstantynów.

Sezonowe zajście.

Jeden z domów przy ul. Przejazd położony blisko gmachu pocztowego, był onegdaj widownią zajścia, które w obecnym sezonie powrotu z Rosji wygnańców, uchodźców i byłych żołnierzy, stało się czemś zupełnie codziennem w życiu większych zbiorowisk ludzkich. W domu tym

mieszkała młoda i ładna żona majstra fabrycznego, który na początku wojny był zmuszony do wyemigrowania w dalekie kraje Imperjum rosyjskiego. Cztery lata prawie był nieobecny i przez ten czas nie dawał żadnego znaku życia. — Młodej kobiecie sprzykszyła się samotność i to daremne czekanie na powrót męża. Po pewnym więc czasie nawiązała znajomość z pewnym mężczyzną, znajomość, która, przeszedłszy etap przyjaźni, zamieniła się w miłość. — I dość długo trwał ten niedozwolony przez prawo boskie, a potępiany przez prawo ludzkie stosunek osamotnionej żony z kochankiem. Aż oto dwa tygodnie temu powrócił mąż. Jak zwykle, sąsiedzi i dobrzy ludzie poczęli mu z początku niejasno, potem coraz wyraźniej podszeptywać złą wieść o cudzołóstwie żony i wskazywać sprawcę jej wiarołomstwa. Mąż zaciął się i milczał, nie dając wobec żony po sobie nic poznać, jakoby wiedział coś, lub podejrzewał. Dopiero onegdaj, gdy podczas nieoczekiwanej obecności jego przyszedł kochanek, wywiązała się między nimi krótka sprzeczka, po której, w stanie wielkiego wzburzenia, zdradzony mąż schwycił siekierę i zadał mu nią kilka ran w uda. Rany te nie okazały się zbyt groźne. Opatrzył je przybyły lekarz Pogotowia. Następnie zaś mąż wymierzył doraźną sprawiedliwość cudzołożnej żonie, która pokryta sińcami i ze zbolałymi członkami, uciekła, opuszczając dom mężowski. Czy zdradzony mąż będzie ją poszukiwał i nakłaniał do powrotu—pokaże przyszłość. Dziś twierdzi, że wyrzekł się jej nazawsze.

Z sądów.

—o—

Przesadna gorliwość.

Przed sędzią pokoju 2-go okręgu stanął w swoim czasie Aron Goldberg, oskarżony o zakłócenie spokoju w korytarzu lokalu sądu pokoju. Podstawą sprawy był protokół, spisany przez woźnego sądu, Franciszka Jezuitkowskiego.

Sędzia skazał wówczas Goldberga na 20 marek kary.

Na skutek skargi apelacyjnej ze strony skazanego sprawa powyższa przeszła do sądu okręgowego.

Oskarżony w II-ej instancji nie przyznał się do winy. Szedł on ze swym starym ojcem do sądu na sprawę, zachowywał się zupełnie spokojnie i nikomu złego słowa nie powiedział.

Woźny, wezwany w charakterze świadka, popiera słowa protokułu. Żądał on od Goldberga paszportu, a ten odmówił jego żądaniu i jeszcze na dodatek grubjańsko się zachowywał.

Prokurator zaznacza, że sędzia pokoju wydał wyrok bez należytego zbadania woźnego. Wyrok ten należy uchylić tembardziej, że sąd nie zamienił grzywny na areszt, co się sprzeciwia 59 art. kod. karn.

Pozatem wnosi oskarżyciel, aby zakomunikować prezesowi sądu o zachowaniu się woźnego, który bezwzgeędnie przekroczył granice swych obowiązków i praw.

Sąd, po naradzie, zatwierdził wyrok I-ej instancji.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 17 lipca:

Na południe od Asiago dwie kompanje angielskie zdołały przejściowo wtargnąć do rowów naszych. Po krótkiej walce zostały one jednakże odrzucone.

W dolinie Brenty przedsięwzięcie patrolu dało nam 30 jeńców i dwa karabiny maszynowe.

Straty nieprzyjaciela w ostatniej walce na Solarolo okazały się bardzo ciężkiemi. Na wązkim odcinku frontu naliczono 500 zwłok poległych włochów.

Na froncie albańskim sytuacja jest niezmieniona.

Szef sztabu generalnego.

Mowa d-ra Seidlera w parla..encie austrjackim.

Wiedeń, 17 lipca.

Prezes ministrów dr. Seidler ciągnął dalej mowę swą:

„Jest wprost niezrozumiałym błędem, jeżeli często się przypuszcza, że związek wszystkich pozaniemieckich partji doprowadzić może do stworzenia większości.— Rdzeniem pacierzowym tego wielokształtnego państwa jest już naród niemiecki i pozostanie nim zawsze. Rząd zdecydowany jest trzymać się powziętej drogi i nie pozwoli się w błąd wprowadzić. Dla tamtych partji, które dzisiaj stoją na uboczu, stoją zawsze otworem drzwi, wiodące do porozumienia. — Ale nad temi drzwiami widnieje napis: Witamy wszystkich, którzy stoją przy dynastji i przy państwie (Długotrwałe oklaski). Na tym stanowisku nie istnieje oczywiście najmniejsza nienawiść przeciwko innym szczepom. Swawolny i głupi byłby rząd, któryby zawinił w tym sensie, tem głupszy, jako że taka skłonność jest całkiem antyniemiecką. (Ożywione oklaski).

Niemcy austrjaccy całkiem słusznie żądają uznania zasad, które wśród równouprawnionych narodowości gwarantują niemieckiemu narodowi stanowisko, odpowiadające mu zgodnie z historją i kulturą. (Oklaski). — Niemcy austrjaccy nie żądają dla siebie nic, prócz spokojnego życia i możności rozwoju".

Co się tyczy stosunków w Galicji, to premjer występował przeciwko twierdzeniu, że rząd obecny zachowuje się obojętnie względem żywotnych interesów narodu polskiego i że nie spełnia przyrzeczeń, danych w swoim czasie Kołu polskiemu. Rząd dążyć będzie, aby i w Galicji zaspokoić narodowe potrzeby mieszkających tam szczepów. — Premjer uznał szczególną ważność spraw polityki handlowej i wysunął na czoło, jako jeden z najważniejszych obowiązków społecznych rządu i parlamentu, utrzymanie i popieranie pokrzywdzonej klasy średniej.

Na zakończenie powiedział dr. Seidler, że odpiera on twierdzenie, jakoby był wrogiem parlamentu i dążył do rządów § 14. Pragnie on jedynie aby ta izba, wbrew wszystkim wątpiącym, dała dowody zdolności do pracy i mogła się utrzymać. (Ożywione oklaski).

(Początek mowy tej był umieszczony w wczorajszem wydaniu „G. P.").

Bombardowanie Paryża.

Paryż, 17 lipca.

Doniesienie agencji Havasa:

Ostrzeliwanie okolic Paryża przez niemieckie działo dalekonośne we wtorek trwało nadal.

Proces Malvy'ego.

Paryż, 17 lipca.

Agencja Havasa donosi:

Odbyło się pierwsze posiedzenie najwyższej izby sądowej.

Były minister Malvy występował w towarzystwie swych obrońców.

Przewodniczy rozprawom senator Dubost.

Przedewszystkiem przemawiał sprawozdawca z komisji śledczej.

Mówca dowodził, że oskarżenie Malvy'ego o informowanie wroga i popieranie go przez urządzanie zamieszek w kraju, są bezpodstawne.

Umowa niemiecko-angielska.

Berlin, 17 lipca.

Podpisana w dniu 14 lipca w Hadze umowa pomiędzy delegatami rządów niemieckiego i angielskiego, tycząca się jeńców wojennych i cywilnych w osnowie swej zgadza się z takąż umową francusko-niemiecką, zawartą w Bernie. Umowa ma być przełożona obu urzędom do potwierdzenia. Potwierdzenie to, co podkreślonem zostało przez delegatów niemieckich specjalnem zastrzeżeniem, ze strony niemieckiej uzależnionem zostało od tego, by położenie niemców w Chinach, za pośrednictwem rządu angielskiego, zostało odpowiednio uregulowane.

Syn Roosevelta zabity.

Paryż, 19 lipca.

Biuro Havasa donosi:

Syn byłego prezydenta St. Zjednoczonych, Roosevelta, który spełniał służbę lotniczą na froncie zachodnim, został śmiertelnie raniony w walce napowietrznej i spadł razem z aparatem poza linje niemieckie.

Choroba hiszpańska w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 17 lipca.

Od dni kilku grasuje tu epidemicznie choroba, która uważana jest przez lekarzy za t. zw. chorobę hiszpańską.

Zatonięcie japońskiego okrętu wojennego.

Paryż, 17 lipca.

Doniesienie Agencji Havasa: Telegrafują z Tokio, że w dniu 12-ym b. m. w zatoce Tokujana na japońskim okręcie wojennym „Komaski" (21000 ton) miała miejsce eksplozja, skutkiem której okręt ten zatonął. Przeszło 500 ludzi z załogi postradało życie.

Katastrofa napowietrzna.

Budapeszt, 17 lipca.

Dwupłatowiec, pełniący służbę pocztowy napowietrznej na przestrzeni Budapeszt-Wiedeń, na którym znajdowali się nadporucznik Vargha i porucznik Wirger, w bliskości granicy austrjackiej w okolicach węgierskiego Altenburga, skutkiem eksplozji runął na ziemię. Aparat został całkowicie zniszczony. Obaj lotnicy ponieśli śmierć.

Dział ekonomiczny.

Niebezpieczne sprzedaże.

W ostatnich czasach mnożą się coraz bardziej wieści o sprzedażach majątków ziemskich, mniejszych i większych w ręce świeżych naszych miejskich kapitalistów, którzy nigdy w swojem, najczęściej zbyt spekulacyjnem życiu, nic nie mieli wspólnego z ziemią i rolnictwem. Skutki tych licznych tranzakcyj mogą być dla rolnictwa fatalne, dla ludności miejskiej, a głównie dla aprowizacji miast bezlitośnie ujemne...

Jakie przyczyny wpływają na sprzedaż majątków rolnych nie trudno określić: Są to trudności gospodarcze, głównie zaś wysoka cena. Sprzedający myślą, iż otrzymawszy cenę podwójną za włókę, robią dobry interes, nie rozumiejąc, iż tracą na wartości waluty i na wzmagającym się koszcie życia poza wsią i konsumcją własnych produktów i, w końcu, tracą na zwiększającej się coraz bardziej wartości samej ziemi. Sprzedający łudzą się nadzieją kupna gdzieindziej majątku lub, co gorsza, jakiegoś interesu... rzekomo mniej ryzykownego, naprz. kinematografu lub salonu sztuki w Warszawie, bo i to się zdarzal...

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, by zamiast mniej zasobnego i obrotnego rolnika jego miejsce w gospodarstwie na wsi zajął rolnik inny, zasobny i postępowy. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby większe majątki, których właściciele nie mogą z różnych przyczyn utrzymać w swoich rękach, były rozparcelowane między włościan bezrolnych i przybywających ze wschodu żołnierzy naszych. Bardzo chętnie byśmy widzieli, gdyby każdy z naszych związków fachowych zarówno robotniczych, jak i rzemieślniczych, zarówno Kasy literackiej, jak lekarzy, prawników, bankowców, dentystów i t. d. i t. d., zakupywał jakąś majętność ziemską, w niej by, przez fachowców, pod nadzorem delegatów związków, gospodarował, a przez to miał dla swoich członków, z pierwszej ręki, tanie produkty rolne, drzewo na opał, letnie mieszkania i wiele, wiele innych korzyści, nie wyłączając tej najważniejszej, iż lotny i niepewny obecnie kapitał i zmienną wielce walutę umieścić w realności pewne, nie tylko nie tracące nic ze swej wartości, lecz z każdym rokiem wzmagające tę wartość...

Niestety, pojęcie użyteczności ogólnej i pracy produkcyjnej jest zbyt dalekie dla zarządów tych wszystkich związków, które uporać się nie mogą nawet z najzwyklejszem zestawieniem rachunkowem, a każdy monit rzeczowy członka na ogólnem zebraniu spotyka się z niechęcią obecnych, ba, nawet z zarzutem warcholstwa lub złej woli przeciw despotycznej niewiedzy zarządów.

Ładować w te umysły hasła nasze, wymagające wielkiej energji i celowości w działaniu, wskazywać im, że narody, dążące do rozwoju i dobrobytu, do roli kierowniczej, nie mogą gnuśnieć na śmietniku dotychczasowych form i przekonań, to znaczy wymagać od nich rzeczy nadzwyczajnych, ofiar niebywałych... Lepiej u Loursé'a siedzieć, przy stoliku, i rozprawiać godzinami o możliwościach i horoskopach politycznych, lepiej narzekać i łudzić się...

Kto kupuje majątki ziemskie? Nie trudno odpowiedzieć nawet bez sprawdzenia w księgach hypotecznych, bo są to przeważnie nasi— „paskarze”, ludzie, którzy, skupując towary codziennej potrzeby sprzedawali je, po przetrzymaniu, swoim współobywatelom po cenach kilkakrotnie wyższych, ludzie, którzy wyjeżdżali do krajów neutralnych i sprowadzali stamtąd ruble, by obniżyć znacznie wartość oszczędności narodowych, wreszcie nawet instytucje, które dla celów filantropijnych otrzymywane tanio artykuły spożywcze sprzedawały umierającej z głodu ludności po wyśrubowanych cenach rynkowych! Paskarzami są wszyscy ci, którzy na towarze zatrzymanym, czy świeżo zakupionym zarabiają więcej, niż normalny zarobek kupiecki przynosi. Brzydzimy się lichwiarzami, biorącymi wyżej 10 — 12% rocznie, aczkolwiek ci z nich, którzy każą sobie płacić 3 lub 4% miesięcznie są jeszcze dobrodziejami w porównaniu z paskarzami, dla których zarobek normalny zaczyna się od 100% a dochodzi do 2000% i wyżej!

Otóż tacy panowie, nowo zaciężni na ludzkiej krzywdzie kapitaliści, mający na sumieniu tysiące ludu polskiego, zmarłego z głodu, tacy właśnie dobrodzieje kupują ziemię polską dla dalszego wyzysku. Nie wielu z pomiędzy nich czuje przywiązanie do tej ziemi i dąży do stworzenia z jakiegoś zakątka, uroczej rezydencji. Większość widzi tylko cele praktyczne przed sobą: sprzedaży zakupionej ziemi po cenach najwyższych, co wpływa pośrednio na drożyznę produktów rolnych i niemożność nabycia gospodarstw rolnych przez sfery mniej bogate i z gleby żyjące. Dalej prowadzenie dalszego paska artykułami spożywczemi, nietylko produkowanymi we własnym majątku, lecz skupywanymi siłą gotówki od okolicznych mniej zasobnych obywateli rolnych. O racjonalnem i intensywnem gospodarstwie niema w takich razach mowy. Głównym celem jest wykorzystanie położenia i chwilowych warunków, czyli ściśle dewastacja, przyczem łączy się owo dążenie z regulacją rublami, nizko skupionymi, długów hipotecznych, czem wyrządza się niepowetowane straty majątkowi i dobrobytowi narodu... Takich naszych paskarzy, przedzierżgniętych, czasowo, w właścicieli rolnych, nic absolutnie nie łączy z narodem, ani nic ich nie obchodzi przyszłość ziemi przez nich zakupionej.

Każdy robotnik, rzemieślnik, dziennikarz, literat, prawnik, lekarz musi coś umieć, by zająć dane stanowisko i zarobkować, dlaczego więc tylko warsztat rolny ma pozostać bez opieki państwowej i każdy fuszer, lichwiarz, wyzyskiwacz i paskarz może nabyć ziemię, by ją zniszczyć i zdewastować?

Sprawę, którą poruszam, i której wielkiej wagi wielu zbyt mało docenia, należy złożyć w ręce władzy centralnej, chociażby polskiego ministerjum rolnictwa, w ręce przyszłych Izb rolniczych. W szczególności sprawą tą zająć się powinno Centralne Towarzystwo Rolnicze. Od niego oczekujemy ścisłej statystyki, sprzedanej w czasie wojny ziemi i na Towarzystwo to liczymy, że znajdzie drogi i środki obrony ziemi polskiej przed nowoczesnym zalewem domowych paskarzy za pomocą interwencji, zorganizowanej pomocy i uświadomienia.

Jeżeli artykuł nasz obudzi sumienie sprzedających i stanie się drogowskazem obrony, będziemy sowicie zań wynagrodzeni.

Edw. Dutlinger.

Morgi czy hektary.

Pod powyższym tytułem w „Gazecie Rolniczej” w rubryce zatytułowanej „Głosy czytelników” czytamy co następuje:

Wszystko własne należy cenić, szanować i kochać nawet, o ile nie są to własne grzechy, nałogi lub śmieszności.

Zdawałoby się, że i włóki, morgi, pręty, łokcie, cale, korce, garnce, dukaty, złotówki, grosze należą do tych niewinnych tradycyjnych naszych właściwości, które bez szkody czyjejkolwiek można przechowywać dla następnych pokoleń.

W tej myśli najniezawodniej, a zarazem dla uniknienia zbyt wielkiego przewrotu Rząd Królestwa Polskiego przez postanowienie Namiestnika z dn. 13 czerwca 1818 r. ustanowił nową miarę zasadniczą: pręt nowopolski, równający się 4,320,000 metra francuskiego, z którego pochodzi.

Skąd się wziął ten dziwny stosunek? Oto obliczając przeróżne pręty dawniej używane uznano, że najtrafniejszym do zaokrąglenia ułamków w stosunku do metra będzie pręt stary chełmiński = 1,000,408,121 pręta nowopolskiego. Pominięto pręt koronny konstytucji 1764 r., przed 54 laty ustanowiony, równający się 1,033,921,803 pręta n. p., przy legalizacji którego zachodziły także różne niedogodności.

Pręt ten nowopolski w systemie dziesiętnym podzielono na: pręciki, ławki i laweczki, a jednocześnie na łokcie, które określono na 0,576 metra, czyli $^2/_{15}$ pręta nowopolskiego. Łokcie podzielono na cale polskie równe $^1/_{24}$ łokcia. Następnie dla ułatwienia technicznego (patrz „Poziomowanie topograficzne” inżyniera Gerschowa, Warszawa, 1851 r., str. 33) wynaleziono jeszcze i ustalono pręt spadkowy = 5 stopom angielskim = 1,4 sażenia rosyjskiego.

Jeżeli do tego labiryntu miar dodamy wprowadzone później: sażenie i stopy rosyjskie (równe angielskim), arszyny, werszki, cale: rosyjskie, wiedeńskie, berlińskie, reńskie (używane przez kupców leśnych ku oszukaniu dziedziców), diesiatyny, morgi: litewskie, galicyjskie, poznańskie, małoruskie (specjalnie ustanowione przez rząd rosyjski = 1,0707 morga nowopolskiego) — będziemy mieli piękny obraz łamigłówek arytmetycznych, do których chyba stóp chińskich i hotentockich brakuje.

Kto miał choć cokolwiek do czynienia z handlem międzynarodowym, statystyką naukową, tablicami przeróżnemi, np. obliczeniami sześciennemi, leśnemi i sprawami bankowemi, ten niezawodnie sto razy zawoła: „kiedy najucywilizowańsze ludy ziemi nie chcą przyjąć naszych prętów, groszy i korców—musimy się przyłączyć do wielkiej grupy narodów, które oceniły należycie i przyjęły system metryczny!

Dziś, gdy z powodu wojny wszechświatowej wszelkie wartości uległy zmianom nie na 10 lub 100%, ale nieraz na kilka tysięcy %— śmiem twierdzić, że zmiana wszelkich używanych w Polsce miar na metryczne nie wywoła prawie żadnych trudności. Nawet zmiana morgów na hektary nie wymaga zmiany planów, ponieważ na planach, sporządzanych w stosunku 1 : 5000 lub 1 : 4200 (pomysł rosyjski) wykreślenie podziałki (skali) metrycznej nie przedstawia żadnej trudności. Przeliczenia rejestrów pomiarowych przy pomocy tablic (np. B. Jungera, wydanych w r. 1902 w Warszawie) dokonać może każdy sam lub małym kosztem, dając zarobek licznej rzeszy młodzieży lub małopłatnych urzędników.

Odwołuję się też do Centralnego Towarzystwa Rolniczego i specjalnie do Tow. Kredytowego Ziemskiego, które przy zamierzonej zmianie ustawy może już teraz z łatwością przejść do zmiany obliczeń na hektary, a jeżeli określi szacunek hektara na szacunek 2 morgów (=1,119744 hektara) właściciele listów zastawnych niezawodnie na tem nie stracą. Również przy tranzakcjach nabycia dzierżawy i pracach akordowych nikt prawie nie zauważy przeskoku, gdy dziesięćkroć większe widzimy codziennie.

Nie bądźmy śmiesznymi zacofańcami wobec przyszłych pokoleń, choćbyśmy przez te własne miary przypominali Anglików, upartcie nie godzących się na system metryczny.

Rozwój banków austrjackich i węgierskich podczas wojny.

Powszechnie niemal istnieje zapatrywanie że bogactwo i sprawność finansowa Węgier wzrosły podczas wojny w znacznie większym stopniu, aniżeli w Austrji. Mowa jest oczywiście tylko o bogactwie nominalnem, ponieważ suma realnych dóbr zmalała na Węgrzech tak samo, jak w Austrji. Trudno ustalić faktyczny stan rzeczy w tej sprawie. Udział obu państw w pożyczkach wojennych nie przemawiałby za szybszem tworzeniem się kapitałów na Węgrzech. Na pierwszych siedem pożyczek wojennych subskrybowano w Austrji razem 29.31, na Węgrzech 14.55 miljardów kor., która to suma jest nieco skromna i nie odpowiada stosunkowi kwotowemu. Dopiero w siódmej pożyczce wojennej Węgry subskrybowały więcej, niż wynosi kwota, mianowicie 3.55 miljardów wobec 6.044 miljardów w Austrji.

Pewne dane statystyczne można znaleźć w bilansach banków, do których, zwłaszcza w czasie wojny, wpływa nadwyżka pieniędzy, ponieważ prywatne inwestycje na wielką skalę są możliwe. Przy porównaniu 10 wielkich banków wiedeńskich z 8 największemi bankami budapeszteńskiemi, dojdziemy do następnego wyniku. Kapitał własny banków węgierskich, t. j. kapitał akcyjny wraz z rezerwami, powiększył się w silniejszym stopniu, aniżeli w bankach austrjackich. I tak, kapitał własny banków wiedeńskich z końcem roku 1917 wynosił okrągło 1600 miljonów kor., o 385 miljonów kor. (czyli 31.6%) więcej, niż w roku 1913. Natomiast kapitał własny węgierskich banków wzrósł z końcem roku 1917 o około 378 miljonów kor., czyli 56.6%, wynosząc razem 1075 miljonów koron. W szczególności peszteński bank komercjalny, który powiększył kapitał własny o 69 miljonów na 233 miljonów kor., oraz węgierski powszechny bank kredytowy, który powiększył kapitał własny o 90 miljonów na 277 miljonów kor., nie licząc znacznego powiększenia kapitału z początkiem b. r., ustępują tylko austrjackiemu zakładowi kredytowemu (zwiększenie kapitału własnego o 290 miljonów), podczas gdy inne banki austrjackie posiadają mniejszy kapitał własny, żaden bank austrjacki nie podwyższył podczas wojny kapitału własnego o więcej niż 53 miljonów koron.

Natomiast sprawa przedstawia się odmiennie, o ile chodzi o dopływ obcych pieniędzy i zwiększenie głównych sum bilansu. Mianowicie z końcem roku 1917 wynosiły obce kapitały w 10 bankach wiedeńskich 13.68 miljardów kor. o 8.35 miljardów czyli 156% więcej, niż w roku 1913, zaś w 8 bankach budapeszteńskich 8.28 miljardów, zatem tylko o 4.57 miljardów czyli 123% więcej niż w roku 1913. Podobnie wzrosła główna suma bilansu w bankach wiedeńskich o 9.5 miljardów czyli 154%, razem na 15.7 miljardów, zaś w bankach budapeszteńskich na 9.44 miljardów, względnie o 5.18 miljardów, czyli 121.5%. — Z tego należałoby wnioskować, że płynne kapitały w Austrji silniej powiększyły się, aniżeli na Węgrzech. Nie powinno się jednak zapominać, że na Węgrzech banki mniej są skoncentrowane, oraz, że tam liczne lokalne kasy oszczędności i instytucje kredytowe odgrywają bardzo dużą rolę i skupiają znaczne kapitały w postaci wkładek.

Losowania.

Łódzkie towarzystwo kolei fabrycznej.

4-procentowe obligacje II-ej emisji z r 1895.

23 losowanie w dniu 3/16 lipca 1917 r. Płatne 1/14 listopada 1917 r.

30 32 50 66 274 327 332 380 392 479 519 651 729 765 774 793 869 911 979 1027 054 259 271 397 401 452 470 512 516 579 648 681 744 850 908 2028 069 128 137 138 156 242 282 298 374 378 388 541 837 851 3011 014 023 079 121 180 197 po 500 rubli.

(e) **Położenie francuskich finansów państwowych.** Według sprawozdania komisji budżetowej Izby francuskiej dotyczącego etatu na rok 1918 obecny stan państwowego długu francuskiego przedstawia się następująco:

	w mil. fr.
wydatki na prowadzenie wojny do końca 1917 roku	87,115
procenty od zaciągniętych pożyczek	10,700
inne wydatki	8,584
	106,399
dochody do końca 1917 roku	
podatki	16.040
pożyczki skonsolidowane	29,356
pożyczki terminowe	19,123
dług nieskonsolidowany	19,654
zaliczki „Banku Francuskiego” i „Banku Algierskiego”	12,585
	96,758

Według powyższego zestawienia samo prowadzenie wojny wynosi 80% wszystkich wydatków, gdy zaś podatki przedstawiaja tylko 17% wszystkich dochodów. Ogólny dług Francji wzrósł w czasie wojny o 93 miljardów franków.

(e) **Termin subskrypcji na 8-ą węgierską pożyczkę wojenną,** który upłynął z dniem 12 lipca, został przedłużony do 24 b. m.

(e) **Z niemieckich fabryk maszyn rolniczych.** „Stock, pług motorowy, tow. akcyj.” w Berlinie zastanawia się nad podwyższeniem 5-miljonowego kapitału akcyjnego na 7½ miljonów marek. Za rok 1917 towarzystwo rozdzieliło 20% dywidendy na 5-miljonowy kapitał akcyjny.

WYKAZY BANKÓW.

Stan Banku Rzeszy niemieckiej

z dnia 7 lipca 1918 r. w stosunku do ostatniego wykazu (w 1,000 m.):

Aktywa:		
Zapas kruszczów	2,467,359	+ 369
Z tego złota	2,346,219	+ 215
Bilety państw. i kas poż.	1,808,693	+ 28,085
Banknoty innych banków	2,802	+ 1,793
Weksle, czeki i zdyskontowane obligi skarbowe	15,653,243	—1,017,684
Pożyczki pod zastaw	4,96	— 739
Papiery wartościowe	111.149	+ 4,045
Różne aktywa	1,827,196	— 35,567
Pasywa:		
Kapitał zakładowy	180,000	bez zmiany
Rezerwowy	94,828	bez zmiany
Obieg banknotów	12,569,699	+ 529,34
Różne wierzytelności	8,319,966	— 861,320
Różne pasywa	710,932	— 22,7215

Stan Banku Francuskiego

z dnia 11 lipca w stosunku do ostatniego wykazu (w 1,000 franków):

Remanent złota	3,863,527	+ 839
Złoto zagranicą	2,062,108	bez zmiany
Zapas srebra	266,842	+ 3,009
Dług zagranicą	1,472,929	+ 14,670
Weksle nieobjęte morator.	1,134,165	— 133,549
Weksle prolong.	1,073,715	— 1,473
Zaliczki na papiery wart.	920,926	+ 14,030
„ państwa	19,100,000	+ 150,000
„ sprzymierzonych	8,440,000	+ 5,000
Obieg banknotów	29,090,401	+ 138,212
Należność skarbu	39,628	— 15,245
Należność osób prywatnych	3,969,976	+ 131,189

GIEŁDY.

Berlin, 17 lipca Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	Parytet	płacono	żądano
Nowy-York	4.19	—	—
Holandja	168.74	280.50	281.—
Danja	112.50	172.50	173.—
Szwecja	112.50	191.25	191.75
Norwegja	112.50	174.25	174.75
Szwajcarja	81.—	140.50	140.75
Austro-Węgry	85.06	62.05	62.15
Bułgarja	81.—	79.—	79.50
Konstantynopol	18.44	20.75	20.85
Madryt	81.—	112.—	113.—

Amsterdam, 15 lipca.

	Parytet	15/7	13/7
Czeki na Berlin	59.26	33.85	34.125
„ „ Londyn	12.10	9.20	9.235
„ „ Paryż	48.—	34.—	34.10
„ „ Wiedeń	50.41	19.80	20.175
„ „ Kopenhagę	66.67	60.45	60.50
„ „ Sztokholm	66.67	68.50	68.75
„ „ Nowy-York	248.78	193.—	193.75
„ „ Szwajcarję	48.—	48.95	49.05

Giełda warszawska.

17 lipca.

Waluta rosyjska bez zmiany. Korony słabsze. Papiery procentowe w silnym popycie przy kursach podwyżkowych.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	163.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	170.— 170.50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	145.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	159.— 159.50 160.— 159 50 159.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	143.— 142.—
Renta	
Serje ros.	
4 proc. Listy m. Łodzi	
$4^1/_2$ proc. Listy m. Łodzi	

Ruble za 500 — 115, za setki — 123. Korony 55.80.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
16/VII 12 pp.	22,8	1/1 zachm.		24.5	
16/VII 9 pp.	14,4	2/1 —		17.0	
17/VII 7 r.	17,4	1/1 —			

W ubiegłej dobie:

Gorąco. Piękna pogoda.

Zapowiedź na czwartek 18-go lipca:

Upał.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Le français

Journal Amusant et instructif.

Czasopismo francuskie ilustrowane

z polskiemi słówkami

Cały rocznik 11 zeszytów tylko 2 marki. Do nabycia w Czytelni Nowości Alfreda Straucha, ul. Dzielna 12. 5635—1

Agentura ubezp. rolnych od Ognia Warsz. Tow.

„Snop"

J. Zaborowski

ogłasza, że ubezieczenia rolne od ognia przyjmuje biuro

Przejazd 42-44.

5392—10-1

Mieszkanie umeblowane

(Olgińska № 10, ofic. III p.) z 2 ewentualnie 3 pokoji, kuchnią i wygodami zaraz do wynajęcia.

Wiadomość: Andrzeja 44, m. 8, od 2—4 pp. 5738—2

Licytacja przymusowa.

W piątek, d. 19 lipca r. b. sprzedam przez licytację publiczną in plus w **Tomaszowie**, o godz. 11, u Rubina: rozmaite meble. 5768

Blazyczek,

Komisarz sądowy w Łodzi.

Komornik przy Król. Polsk. Sądzie Okręgowym w Łodzi S. Piątkowski (Sienkiewicza № 31), ogłasza, że wyznaczone zostały sprzedaże różnych ruchomości, a mianowicie:

Na 23 lipca 1918, przy ul. Średniej 18 u Szlamy Bornsteina — meble i in. ocenione na 675. rb.

Na 26 lipca 1918, przy ul. Północnej № 18 u Haima Hanowera, meble, materjał na ubrania i in., ocenione na 475 rb.

Na 30 lipca 1918 r. przy ulicy Brzezińskiej 11 u Kuszla Szparaga, meble i in., ocenione na 355 rb.

Na 30 lipca 1918 r., przy ul. Północnej 16 u Izraela Dawida Wrocławskiego, meble i in., ocenione na rb. 210.

Komornik S. Piątkowski.

Akuszerka

Helena Aszkenazy

Zawadzka 10, m. 19

przyjmuje od 2—5,

5757—3

Dr. St. Gutentag

powrócił i przyjmuje tymczasowo **Zachodnia 36** m. 9, od 10—11 i 4—6 pp.

5579—3

CZARNY KOT - CASINO

Dziś o 7 i 9

Ostatni występ

Udział bierze cały zespół w nowym repertuarze.

Gierasieński dwukrotnie występuje w każdym programie.

1. **Maciej Czyżyk,** woźny.
2. **Jankiel Trajlowicz,** obrońca prywatny, monologi pióra K. Toma.

Kasa zamawiań czynna od 11 — 1 i od 5 pp.



Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. Klijentelę, iż mój znany

Magazyn wytwornego obuwia

pod firmą

I. KOWALCZYK

z dniem dzisiejszym przeniesiony został do nowego lokalu przy ulicy

Cegielnianej 25.

Polecając się nadal łaskawym względom, pozostaje z poważaniem

5675—4 **I. Kowalczyk.**

BAGAŻY

Ubezpieczenia

ważne na przeciąg 60 dni

— na wyjazd i powrót —

„UNION" — „WILHELMA"

Akcyjne Towarzystwa Ubezpieczeń 5693—5

Ajentura: **Łódź, Pasaż Majera № 11, m. 3.**

Przeprowadzki

— przyjmuje —

Biuro Ekspedycyjno-Przewozowe

Feliks Szczeciński i S-KA

Biuro Piotrkowska 89

Składy Widzewska 119. 5529—4

Resztki sukna, korty, welury, szewioty, bostony i t. p. na ubiory męskie i damskie

CH. LERMAN i M. SORSKI, Ceny stałe bardzo przystępne. **Zielona 7** sklep frontowy

4766—8

SKORA. - PODESZWY - ZELOWKI.

SZEWCOM sprzedaję całe skóry, krzyże, tafelki, boki i odpadki. **Detaliczna sprzedaż** osobom prywatnym, przykrojone **zelówki** męskie od mk. 10.— do 30.— para „ „ damskie „ „ 18.— „ 15.— „

Największy wybór i najtrwalsze skóry zawsze dostać można w składzie skór **BERNARD BERGMAN, PIOTRKOWSKA 44,** lewa ofic., I p.

4821—15

Resztki - tanie - Resztki Resztki - tanie -

na ubiory męskie damskie i dziecinne można konkurencyjnie nabyć

Zachodnia № 29 wejście z bramy parter, — — lewa strona. — —

5724—3

Akuszerka

B. BÜCHLER

mieszka obecnie

Główna № 5.

5534—0

Akuszerka

— R. Pipikowa —

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano **Łódź, Piotrkowska 132** w podw., wejście na lewo, II p. na prawo.

Dla pań przyjezdnych swobodny lokal. 5307—10 1

Dr. M. Silberstein

choroby jamy brzusznej i chirurgja.

Przyjmuje czasowo:

-- NAWROT 2, --

od 8 do 10 r. i od 4 do 6 wiecz.

5751—1

Dr. med. Z. Golc

chor. skórne i weneryczne

powrócił i przyjmuje: od 10—12 i od 5—7 w.

Andrzeja № 3, I p.

5727—4

Dr. B. Czaplicki

Specjalista chorób uszu, nosa i gardła

powrócił.

Piotrkowska 120,

przyjmuje od 11—12 i od 5—7.

5658—6

Dr. L. PRYBULSKI

Choroby skórne, weneryczne i włosów.

Godz. przyjęć: od 8—2 i od 4—8, dla pań od 5—6 wiecz.

Zawadzka № 1, róg Piotrk.

5147—16—1

Dr. H. Rueger

CHOROBY WEWNĘTZNE.

powrócił i przyjmuje obecnie

Piotrkowska 165.

5574—2 od 4 do 6-ej pop.

Dr. Bolesław Kon

— wznowił przyjęcia. —

Choroby uszu i nosa, gardła — i chirurgja. —

Piotr-kowska Nr. 113, do 10 pół rano i od 4 — 6 p. p.

Dr. CHYLEWSKI

przeprowadził się

na ul. Główną 51.

Chor. wewnętrze i kobiece przyjmuje od 9—10 i 4—6½ p.p.

5616—3-1

Dr. S. Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne.

Łódź, Konstantynowska 12.

od 9—1 i od 6—8, dla pań 5—6

Dr. H. Szumacher

choroby skórne i weneryczne.

Godz. przyjęć od 3 do 6, w niedziele i święta od 11 — 1-e

Benedykta Nr. 1.

8959—12-1

Dr. Ludwik Falk

wznowił przyjęcia.

Choroby skórne i weneryczne.

przyjmuje

od 10—12 r. i od 5—7 pp.

NAWROT 7. 5739—4

Dr. R. REITLER

Choroby kobiece i akuszerja. Przyjmuje obecnie od 4 — 6, **Al. Kościuszki** (Promenada) **№ 32.** 5762-3

Do nabycia na prowincji handel win, wódek i towarów kolonialnych, od zaraz. Wiadomość, ul. Zgierska 51, u rządcy domu. 5561—3

Ogłoszenia drobne.

A! A! Łóżka, materace, tualetkę, szafę, umywalnię, otomanę, stół, krzesła, tremo, różne drobiazgi, sprzedam tanio wyjeżdżając. Główna 9—14. 5719—3

Akuszerka Marta Nowakowska, mieszka obecnie przy ul. Dzielnej 34. Przyjmuje od g. 9—12 i od 3—6. 5028—15

Do sprzedania dom z ogrodem oraz morga ziemi w okolicy Łodzi, graniczące z lasem. Wiad. Spółka komandytowa. Piotrkowska 259. 5460—1

Doskonałe spodnie, które można nosić 5 lat, tanio. Piotrkowska 145 m. 34. 5749—2

Dom drewniany, dwupiętrowy o 14 mieszkaniach, do sprzedania. Wiadomość na miejscu, Stare Rokicie 54. Marcewicz. 5743—1

Dom murowany o 32 mieszkaniach, sprzedam na dogodnych warunkach. Wiadomość na miejscu, Wróbla 12, przy Lutomierskiej. 5736—2

Do sprzedania kilka nowych pieców z kafli berlińskich, eleganckо wykończonych z niklowemi drzwiczkami i różne drzwi z futrynami. dowiedzieć się można codziennie Do godziny 7 wieczór do 9. Magistracka 16. 5596—2

Dr. Osiecki obecnie Nawrot 8, chor. wewnętrzne i dzieci, (płuca i serce), 9—11 r. i od 5—7 w. 5621—20

Dr. A. Goldenberg powrócił. — Nawrot № 38, przyjmuje od 8—9 pół i od 5—7 p. p. 5682—30

Do sprzedania kompletne urządzenie zakładu fryzjerskiego. Wiadomość ulica Główna № 25, u gospodarza domu. 5687—3

Jadąc II-gą kl. kolejki zgierskiej, zostawiono paczkę zawierającą 2 bluzki damskie oraz sukienkę dziecinną. Łaskawy znalazca zechce odnieść za nagrodą. Piotrkowska 68, I p. 5767—1

Kupuje różne kwity lombardowe, brylanty, złoto, srebro, a także i zęby sztuczne, nawet i połamane, Łódź, Piotrkowska № 9, lewa oficyna, II piętro Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 8527 patent nr. A. 5191—10

Letnisko „Półtalarek", blisko Pabjanic, 2 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia. — Wiadomość, Olgińska 8, Jarociński. 5746—3

Młoda panienka z 3-klasowem wykształceniem poszukuje miejsca do dzieci, na przychodnie. Długa 4—21. 5756—1

Młoda inteligentna panna nie mająca narazie posady, prosi o nadsyłanie reperacji bielizny i szycie. Ceny skromne. Adres, Andrzeja 54—13. 5754—13

Meble z sześciu pokoi, dobrej roboty, sprzedam. Piotrkowska 189—9. 5624—3

Młoda inteligentna panienka poszukuje zajęcia na wsi w gospodarstwie, lub do dzieci. Oferty w Adm. „Godz." sub „0.25". 5735—2

Meble używane, serwisy, dywany, fortepian wiedeński i t. p., posiada na składzie Mikszewski, Piotrkowska 166. 5321—6

Maszyna do pisania system, Hammonda z niemieckiem, polskiem i rosyjskiem alfabetem, do sprzedania u Hugo Mannaberga, Wólczańska 57. 5654—3

Notesik kieszonkowy, w zielonej tekturowej okładce z napisem Ostro-Bloc, zaginął w poniedziałek dn. 16—7. Łaskawy znalazca zechce odnieść za wynagrodzeniem, Piotrkowska 60, Bialer. 5771—1

Osoba samotna poszukuje posady jako krawcowa na wyjazd, łaskawe oferty proszę składać w Administracji „Godziny Polskiej" pod literą „I S". 5660—3

Poszukuje posady w charakterze gospodyni, znająca się na wykwintnej kuchni, może być na wyjazd, lub na miejscu, poważne referencje. Oferty sub Z. K.

Pianino harmonja amerykańska, prawie nowe do sprzedania. Główna 8, zakład muzyczny. 5766—2

Potrzebny pisarz prowentowy na folwark. Energiczny, sumienny. — Oferty proszę składać do „Godziny" sub „Folwark". 5674—2

Pokój ze światłem elektrycznem, z meblami lub bez zaraz do wynajęcia. Wiadomość, Lipowa 20 m. 17. 5696—3

Pokój piękny, umeblowany, na żądanie obiady tanio. — Piotrkowska 145 m. 34. 5750—2

Pensjonat Koziołkiewiczowej w Poddębiu, 5 minut drogi od kolejki, w domu Pasińskiego. Mieszkanie i utrzymanie w cenach dwojakich: droższe i tańsze. 5555—4

Pensjonat w Nowo-Żakowicach pod Koluszkami, p. Sapirstein, dom Żyłki. — Ceny przystępne. Dla dzieci pomoc w nauce. Wiadomość na miejscu. 5670—5

Potrzebny uczeń do felczera. Nawrot 47. 5649—3

Potrzebny jest stróż obeznany z rolnictwem i ogrodnictwem. Oferty składać w administracji tego pisma pod „B. C." 5689—3

Poszukuję 1 lub 2 pokoje dobrze umeblowane z kuchnią. Oferty sub „S. H." w Adm. „Godz. Polski". 5729—2

Retuszerka potrzebna zaraz.— Warunki dobre.— Zgłoszenia piśmienne przyjmuje apteka Pasierbińskiego, Zawiercie, ul. 3-go maja. 5526—6

Sprzedam pianino firmy Nowickiego i garnitur mebli pluszowych, używany. — Wiadomość, Wólczańska 139 m. 13. 5753—2

Siodło prawie nowe z trenzelk. sprzedam, Nawrot 38 m. 3, od 5 do 7. 5292—10

Sprzedam sklep kolonialny tanio, z powodu choroby. Piotrkowska № 175. 5755—3

Szafę i meble kuchenne sprzedam. Wiadomość, Andrzeja 5, Czytelnia. 5697—3

Ślusarz mechanik potrzebny do składu maszyn do szycia. Piotrkowska 69. 5760—3

Tanio sprzedaż resztek na damskie, męskie i dziecinne ubrania i okrycia. Bostony, szewioty, welury, alpagi, rozmaite towary na bluzki! Różne bawełniane resztki, cajgi, barchany i flanele. Ceny niskie lecz stałe. Łódź, Widzewska 40, m. 10, front, II piętro, na prawo. 3843—25

Tanio farba Palatyn, po cenie mk. 1. 40 f. za tuzin od 10 tuzinów w sprzedaży farb, do nabycia, H. Białogórski. Średnia 23 m. 34. 5744—6

Technik przyjmie pracę biurową lub w domu, od 4 po poł. codziennie. Oferty dla „L. J. Ch." w Adm. „Godziny". 5599—3

Urządzenie stołowe do sprzedania i duży dywan. Wólczańska 79 m. 25, II piętro. 5748—1

W „Dalikowie" 14-cie kilometrów szosą od Aleksandrowa, jest do sprzedania 16-cie morgów pięknego warzywa, (cebuli, karoty, marchwi, kartofli, kapusty itp.). Cena i warunki kupna na miejscu. 5715—3

Zaginął paszport niemiecki na imię Franciszka Bubiaka, wydany w Łodzi. 5759—1

Z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania salon w stylu „Rokoko". Piotrkowska 194 m. 4, od 11 do 3. 5769—7

Zaginęły dwa paszporty wyd. w Łodzi na imię Eljasza i Frany Flek, oraz legitym. chlebowa na 6 osób. 5761—1

Zginął paszport niemiecki na imię Andrzeja Kęsy, wydany w Łodzi.

Zaginęła legitym. chlebowa na imię Taube Knecht na 2 osoby. 5734—1

Zgubiono dnia 16/VII b. r. około 290 mk. pieniędzy i kwitek na 42 mk. na Dworcu Fabryczno-Łódzkim. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem na ul. Staro-Zarzewską 25, do p. Siewierskiego. 5737—1

Zaginął paszport wydany w gm. Buck, pow. Łaskiego, na imię Franciszka Mizera. 5742—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Stanisławy Skowrońskiej, na 4 osób. 5590—1

Zaginęła karta węglowa za № 17762, na imię Hajrache Goldman. 5691—1

Zaginęła karta węglowa za № 15622, na imię Szymona Rosen. 5694—1

Zaginął paszport wydany przez C. N. P. P. w Łodzi za № 9901/3, na imię Józefa Weinberga. 5726—1

30 tys. cegieł używanych, tanio do sprzedania. Wiadomość, Szefner Widzewska 27. 5699—3